

MAGAZYN SYMPATYKÓW CRACOVII

EPASY

numer 42

COMARCH



Boski GIZMO



Drumlak: Tania sensacja



Nasz głos w eterze?



Pierońskie Hanysy, niestety

newsy w pasy

Bojar do 2009 z Cracovią

W piątek 29.10.2004 Marcin Bojarski przedłużył kontrakt z Cracovią do czerwca 2009 roku. Decydujące znaczenie dla Marcina miały sukcesy jakie z tą drużyną w ostatnim czasie osiągnął czyli awans do pierwszej ligi oraz wspaniała publiczność.

**Nowi piłkarze na testach**

Na treningu Cracovii obecny był kolejny nowy gracz z zagranicy Serb Bogdan Petrovic (Crvena Zvezda Belgrad). Wkrótce na testach pojawią się nowi zawodnicy: 19-letni Słowak Peter Basista- zawodnik drużyny młodzieżowej Słowacji oraz trzech Nigeryjczyści Daniel Onyekachi (20 lat), Akani Sundaywasiu(20 lat) i David Richard Aiteka(18 lat). Wszyscy Nigeryjczyści są graczami klubu Odessa United Lagos.

Hojni kibice

27 października odbyła się aukcja dobroczynna w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”. Cały dochód z aukcji został przekazany na dwa szczytne cele. Pierwszy z nich to pomoc dwuletniej Michasi, która walczy z chorobą nowotworową, drugi to wspomnienie byłego piłkarza Cracovii - Jana Stokłosa, który znalazł się w bardzo trudnej sytuacji życiowej. Licytację poprowadził Leszek Mazan, wspomagali go Roman Steblecki, Marek Cicho i Piotr Świerczewski. Całe wydarzenie uświetnił swoim występem Zbigniew Wadecki i Makino. Kibice obecni na aukcji wykazali się hojnością oraz wielkimi sercami.

Konkurs wiedzy o klubie

Szanowni kibice!

Zapraszamy do wzięcia udziału w konkursie. Poniżej publikujemy trzy pytania. Na odpowiedzi czekamy do 18. 11. 2004r. Spośród osób, które udzielią prawidłowych odpowiedzi na podane pytania, rozlosujemy wspaniałą „Kronikę Sportu” ufundowaną przez księgarnię „Salwatorską”.

Oto pytania konkursowe:

1. Które miejsce w tabeli ekstraklasy zajęła drużyna Cracovii w sezonie 1949?
2. W którym roku stadion Cracovii otrzymał imię-marszałka Piłsudskiego?
3. Ile spotkań rozegrał Józef Kałuża w pierwszej drużynie "Pasów"?

W treści SMSa proszę wpisać: PASY, 1.odpowiedź, 2.odpowiedź, 3.odpowiedź. czyli np. PASY: 1.5, 2.1970, 3.200.

Odpowiedzi prosimy przysyłać za pomocą SMSów na numer 7101.

Koszt SMSa to tylko 1 PLN + VAT (1,22 z VAT).

Konkurs wspólnie z Cracovią organizuje SuperSMS.pl.



Leszek Franiak Mistrzem Szachowym Kibiców Cracovii!

Turniej w Enigmie

W turnieju wystartowało sześciu śmiałków... W czwartek, 28 października 2004 roku w gościnnych wnętrzach „Enigmy” odbyły się pierwsze indywidualne mistrzostwa kibiców Cracovii w szachach. Turniej zorganizowany przez sekcję szachową naszego klubu przy pomocy Koła Sympatyków i właściciela Enigmy, Roberta, przyciągnął sześciu śmiałków, którzy zdecydowali się podjąć walkę o zaszczytny tytuł, a także wielu kibiców i obserwatorów. System rozgrywek – każdy z każdym, bez rewanżów. Grano przy użyciu zegarów, z czasem do namysłu ograniczonym do 15 minut na partię dla jednego zawodnika.

Bufilety Informacyjny Koła Sympatyków
KS Cracovia
TERAZ PASY! www.cracovia.com.pl
www.teraz.pasy.pl



Oddano do druku: 17.08.2004

Oświadczenie Zarządu MKS Cracovia SSA

W związku z pojawiającymi się w niektórych mediach artykułami dotyczącymi realizacji inwestycji budowy masztów oświetleniowych Zarząd MKS Cracovia SSA oświadcza, co następuje:

Budowa oświetlenia płyty boiska stadionu piłkarskiego przy ul. J. Kaluży w Krakowie została przeprowadzona na podstawie ważnej i ostatecznej decyzji o pozwoleniu na budowę z dnia 18 czerwca 2004 roku wydanej przez Prezydenta Miasta Krakowa. Prace zostały przeprowadzone zgodnie z treścią wydanego pozwolenia i zostały zakończone w dniu 18 sierpnia 2004 roku.

W dniu 5 października 2004 roku zarząd MKS Cracovia SSA dokonał w Powiatowym Inspektoracie Nadzoru Budowlanego skutecznego zgłoszenia zakończenia budowy obiektu budowlanego. Zgodnie z prawem budowlanym PINB miał prawo zgłosić w terminie 21 dni od dnia dokonania zgłoszenia (do 26 października 2004) sprzeciwu wobec przystąpienia do użytkowania, co do dnia wczorajszego nie nastąpiło.

W związku z powyższym MKS Cracovia SSA użytkuje oświetlenie zgodnie z prawem.

Kraków, dn. 27 października 2004 roku.

Zabawa „PASY GOL”

Szanowni Państwo! Zapraszamy do zabawy, dzięki której będziecie mogli sprawdzić swoje umiejętności piłkarskie. Wystarczy wysłać SMS na numer 7238 o treści PASY GOL. Spośród wszystkich kibiców, którzy wezmą udział w zabawie wyłoniona zostanie piątka szczęśliwców, którzy w przerwie dzisiejszego meczu pojawią się na murawie. Osoba, która podbije piłkę najwięcej razy zostanie zwycięzcą i otrzyma piłkę ufundowaną przez KRAKSPORT.

SMSy można wysłać już teraz do godziny 16:10.

Pamiętajcie Państwo SMSa o treści: PASY GOL wysyłamy na numer 7238, a jego koszt to 2 zł i 44 groszy. Zabawę wspólnie z Cracovią organizuje SuperSMS.pl.

Na murawę zapraszamy tylko tych pięciu kibiców, którzy otrzymają SMS-a rozpoczynającego się od słowa: „GRATULUJEMY”

Relacja SMS-owa z meczu Pogon Szczecin – Cracovia

Już dziś możecie zamówić SMSową relację z najbliższego wyjazdowego meczu Cracovii z Pogonią Szczecin. Wystarczy przesłać na numer 7303 SMSa o treści: PASY POGON. Koszt SMSa to jedynie 3,66 zł z VAT. W odpowiedzi, w trakcie meczu, otrzymacie Państwo SMSa informującego o każdej zdobytej bramce, nazwisku strzelca oraz o zakończeniu poszczególnych części spotkania. Relację wspólnie z Cracovią organizuje SuperSMS.pl

Wytypuj wynik meczu

Mogą Państwo również zabawić się w bukmacherów i wytypować wynik meczu POGON SZCZECIN – CRACOVIA. Przez cały tydzień możecie typować wynik, jakim Waszym zdaniem zakończy się najbliższe spotkanie „Pasów”. Wystarczy wysłać SMSa na numer 7303 o treści: POGON CRACOVIA typowany wynik (np. POGON CRACOVIA 0-2). Zwycięzca wylosowany spośród osób, które wytypują prawidłowy wynik otrzyma bilet na ostatni mecz w sezonie jesiennym z Amicą Wronki. Koszt SMSa to jedynie 3,66 zł z VAT. Zabawę wspólnie z Cracovią organizuje SuperSMS.pl.

newsy w pasy

Nominacje w plebiscycie tygodnika Piłka Nożna

Zespół Cracovii w kategorii „Drużyna roku 2004” oraz bramkarz Cracovii Marcin Cabaj w kategorii „Odkrycie roku 2004” znaleźli się wśród nominowanych w prestiżowym Plebiscycie Tygodnika „Piłka Nożna”. W tym roku nagrody przyznawane będą w sześciu kategoriach. Dnia 02.11.04 poznaliśmy nominacje do trzech pierwszych kategorii: Piłkarz Roku 2004, Drużyna Roku 2004 oraz Odkrycie Roku 2004. Za tydzień poznamy nominacje do trzech kolejnych tytułów w kategoriach: Trener Roku 2004, Obcokrajowiec Roku 2004 oraz Najrówniej Grający Ligowiec Roku 2004.

Spotkanie z młodzieżą

W środę 27.10. przy ulicy Wielickiej w siedzibie klubu odbyło się spotkanie drużyny piłkarskiej z młodzieżą z Włoch, Turcji oraz Litwy. Cracovię reprezentowali: trener Robert Jończyk, Piotr Bania, Piotr Giza, Marcin Dudziński, Tomasz Podsiadło oraz Łukasz Szczoczarz. Spotkanie to odbyło się w ramach międzynarodowego programu „Fair Play”.

Pamiętki Cracovii w wybranych sklepach firmy

ROBAN

- ☛ ul. Kościuszki 65
- ☛ os. Piastów 41
- ☛ ul. Komandosów 1
- ☛ os. Oświecenia 21
- ☛ pl. Szczepański 3
- ☛ ul. Wyki 5
- ☛ ul. Kalwaryjska 25
- ☛ Wieliczka, ul. Piłsudskiego 42
- ☛ Skawina, ul. Rynek 8
- ☛ Miechów, ul. Warszawska 10
- ☛ Proszowice, al. 3-go Maja 74
- ☛ Krzeszowice, ul. Krakowska 10

- Czekałem 52 lata na mecz moich ukochanych drużyn w ekstraklasie. Gdy w 1993 roku Polonia wróciła do pierwszej ligi, powiedziałem, że przed śmiercią chciałbym doczekać jeszcze tylko jednej chwili: meczu w ekstraklasie z Cracovią. - wspominał w prasie Jerzy Piekarczyński, honorowy prezes Polonii. Jego sen, jego marzenie, jeszcze niedawno praktycznie nieosiągalne stało się rzeczywistością: Cracovia na „Świętej Ziemi” podejmowała stołeczną Polonię, odwiecznego przyjaciela.

Friends will be friends

- To elitarne kluby, szanowały się już w latach 20. Po zakończeniu wojny były kochane przez polskich kibiców, ale nienawidzone przez władzę PRL. Połączyła nas wspólna niedola. - tłumaczył pan Piekarczyński. Nic dziwnego, że wieloletni kibic „Pasów” i „Czarnych Koszul” zawitał na nasz stadion, gdzie jeszcze przed rozpoczęciem widowiska wygłaszał mowę wspólną z naszym profesorem Januszem Filipiakiem. Z każdym słowem, zarówno u jednego, jak i u drugiego oratora, wzrastały emocje, a kiedy pan Piekarczyński wypowiedział, chyba najważniejszą i bezcenną sentencję: „Jesteście naszymi przyjaciółmi, ka-



da Kazimierz Górski witany owacją na stojąco. Zaraz potem na „zieleni” wyszedł kibic-artysta, ten, który skomponował pieśń dla naszego klubu. Maciek Maleńczuk śpiewał z ogromnym przejęciem jak, jakby ktoś fchnął w niego specjalne dary. Kapitalnie przywdziewał słowa w kibicowskie emocje, a ich apogeum nastąpiło, gdy hymn zmierzał ku wersetowi, którego „Pasiacy” pokochali najbardziej: „Nigdy nie zejść psy”. To zdanie odśpiewał nie tylko lider „Pudelków”, ale również kilka tysięcy gardel, również te należące do sympatyków Polonii, którzy w międzyczasie zintegrowali się z naszą „rodziną”. Przyszła jeszcze pora na hejnalistę z wieży mariackiej i rozgrzany stadion, za nic mając sobie jesienny chłód, mógł już przystać w oczekiwaniu na pierwszy gwizdek sędziego.

To nie ja, to ręka

Początkowe minuty „spotkania po latach” rozpoczęły się z wielkim animuszem udawaniając, że przyjaźń istnieje tylko na trybunach. Już w 2. minucie Piotrek Giza zagrał kapitalną prostopadłą piłkę do nabięgojącego Pawła Drumlaka, jednakże strzał „Drumliego” wybronił Jacek Banaszyński - bramkarz swego czasu przymierzany do gry w „Pasach”. „Czarne Koszule” lekko uktute postanowiły same uktuć i to już dwie minuty później. Kto wie, jak ułożyłyby się ten mecz, gdyby nie fantastyczna wręcz parada Marcina Cabaja. Konrad Gołoś będąc ok. 28 metrów od bramki wystrzelił „bombę”, która miała wyczyścić okienko z nagromadzonych tam pojęczyń,

ale Cabaj pokazał klasę. - Ręka sama pociągnęła mnie do tego strzału i zdążyłem wyciągnąć piłkę. - zdradził „Wąski”.

Mamy Maradonę?

Zaraz po tej sytuacji nastąpił kilkunastominutowy fragment gry, który niczym specjalnym się nie wyróżniał, ale miał swoje zadanie, które wykonał bezbłędnie: przygotował 9 tys. ludzi na stadionie i setki tysięcy przed telewizorami na akcję marzenie, na akcję bajkę. Piotr Giza przeprowadził rajd, którego nie powstydziliby się sam jego idol - Zinedine Zidane. „Gizmo”, niczym legendarny Diego Amando Maradona za najlepszych lat przebiegł z piłką przez 3 boiska mijając przy tym obrońców, jak tyczki i pewnie posyłając piłkę do siatki. - Kto nie próbuje, ten nie strzela bramki. - wyjaśnił Piotrek. Akcja była tak zadziwiająca, że sam „Kaziu” Węgrzyn z zachwytem aż chwycił się za głowę: Stadiony światła - chwalił po meczu. Giza ośmieszył moich zawodników. - skwitował trener gości Marek Motyka.

Sędzia, czy ty zgłupiał?

„Pasy” coraz bardziej dominowały na boisku, a Piotrek Giza udawał, że znajduje się w bardzo dobrej formie. W 28. minucie uruchomił prostopadłą „Baniowego” ale strzał króla II ligi wybronił Banaszyński. Sześć minut później nasz snajper znowu wycelował w bramkę, ale znowu futbolówka spoczęła w rękach bramkarza. W 36. minucie powinno być 2:0, ale okazję ku temu spartolił...arbitr. Po ładnej akcji w sytuacji „sam na sam” zna-

Fot. BS / www.braz-pasy.net



chamy was!” kilka łez popłynęło z jego szczęśliwej twarzy. Zaraz potem wraz z profesorem Filipiakiem zanurzyli się w błogim objęciu deklarując przyjaźń na wieki. Żeby nie były to puste słowa obaj obdarowali się nawzajem gadżetami swoich klubów. Melancholijnego nastroju dodawała pieśń z głośników - „Friends will be friends” kultowego Queen’u.

Nigdy nie zejść na psy

O wyjątkowości tego niezbyt ciepłego piątkowego wieczoru niech mówi fakt, że na „Świętej Ziemi” pojawił się trener-legen-

po latach



foto: www.fotozoo.pl

ładz się Paweł Drumlak, ale został zgłoszony przez pana z gwizdkiem. Sędzia zapomniał zupełnie, jak obecnie gra się w piłkę i co oznacza „przywilej korzyści”. Podyktował faul na naszym zawodniku, a w ramach „re-kompensaty” pokazał Doruszkowi Dźwigale żółty kartonik.

Co się odwleczło...

To, czego nie udało się w 36 minucie powiodło się 180 sekund później. Piotrek Giza wspólnie z Łukaszem Skrzyńskim zwlekali z wykonaniem rzutu wolnego. Usypiali przeciwników, usypiali, aż wreszcie „Skrzynia” błyskawicznie zgrał do Arka Barana. „Baranek” wypracował sytuację, zamarkował strzał i świetnie podał do „Baniowego”, a pan Piotrek, choć był już w fazie wywrótki lekkim strzałem posłał piłkę do siatki. – Trener uczulał mnie przed meczem, że bym schodził na prostopadłe piłki tak samo, jak uczulał kolegów, by takie piłki zagrywali. – opowiadał Bania.

Fala goni fale

Ostatnie pięć minut połówki przebiegało w wymienionej atmosferze. Stadion zapomniał o drugiej stronie Błoń i skupił się na efektach specjalnych. Raz po raz przelewały się fale po to, by w pewnym momencie na obiekcie pojawiła się nie jedna, nie dwie, a trzy „meksykanki”. Efektowna była również kartoniada z 15. minuty. Tak trzymać!

407. Szczęśliwie, czy nie?

Poczuliśmy się pewni, za pewni i szybko zeszliliśmy z siódmego nieba. Dwie minuty po

wznowieniu Polonia bardzo sprytnie wykonała stały fragment gry, a uderzenie Jacka Kosmalskiego, jeszcze po rykoszecie całkowicie zmyliło „Wąskiego”, który po raz pierwszy po 407 minutach w Higowej „klatce” wyjmował z niej piłkę. – Cieszę się, że tutaj przetrwaliśmy tę serię, bo coraz większa presja ciążyła na mnie. – żartował po meczu Marcin, który nic, a nic nie robił sobie z tego wydarzenia, choć przyznał, że można było go uniknąć. – Gdyby „Kaziu” nie zablokował strzału to myślę, że albo piłka poleciałaby nad bramką, albo ewentualnie wyłapałbym ją. Ale nic się nie stało. – zapewnił „Wąski”.

Mają swoją bołączkę

I faktycznie. Choć „Pasy” dały pograć „Czarnym Koszulom” te nie mogły znaleźć ani jednego sposobu, by jakimś cudem doprowadzić do remisu. Próbował Dźwigala uderzając z rzutu wolnego, kiedy to w murze ustawiła się niemalże cała nasza jedenastka,

próbował również Gołoś, kiedy ładnie wszedł w pole karnie, ale naciskany przez „Skrzynię” źle kopnął w piłkę. – Rajdy organizowane przez moich zawodników nie były tak skuteczne, jak być powinny. To największa bołączka mojego zespołu. – tłumaczył niepowodzenia trener gości.

Kontynuujemy zwycięską passę

Poloniaści mogli przegrać wyżej bo w końcówce świetną okazję zmarnował Piotrek Bania, kiedy to „wkręcił” w ziemię dwóch defensorów, ale w decydującej fazie uderzył zbyt klarownie, by pokonać Banaszyńskiego. Swoją szansę miał również Marcin Bojarski, ale jego „szczupak” trafił w boczną siatkę. Chwilę później usłyszeliśmy ostatni gwizdek sędziego. – Cieszę się z tego, że wciąż kontynuujemy zwycięską passę – mówię tak dlatego, bo dla mnie remis na Wiśle grając w dziesięć to wygrana. – ogłaszał trener Wojciech Stawowy.

„Biało-czerwona” Polska

Nie można nie przyznać popularnemu „Stawowi” racji. Cracovia w pięciu bataliach ubiła 11 punktów, co musi brzmieć imponująco, a nazwiska naszych zawodników coraz częściej słychać na każdym kroku. Dobra gra musi procentować. Edward Klejndinst, trener Polski B zapewnił, że oprócz dotychczasowych kadrowiczów: Łukasza Skrzyńskiego, Arkadiusza Barana (proroctwa odnośnie pęknięcia kości legły w gruzach – „Baranek” miał tylko mocne stłuczenie) i Marcina Cabaja mają dołączyć kolejni. Wspominał o Piotru Gizie, Pawle Nowaku, jak również Marcinie Bojarskim. W ekipie „Czarnych Koszul” w oko trenerowi wpadł Konrad Gołoś. A propos Polonii: smuci fakt, że nasz przyjaciel nie zdobył ani jednego punktu na wyjeździe. Mějmy, zatem nadzieję, że wkrótce przerwą tę passę, a najbliższa okazja to derby stolicy z Legią. Trzymajmy kciuki za Polonię! Trzymajmy też za naszych!

button

CRACOVIA – POLONIA WARSZAWA 2:1 (2:0)

Bramki: Piotr Giza [18.], Piotr Bania [39.] – Jacek Kosmański [47.]

Żółte kartki: Drumlak, Węgrzyn (Cracovia) oraz Dźwigala, Kluzek, Kosmański, Łukasiewicz (Polonia)

Cracovia: Cabaj – Radwański, Węgrzyn, Skrzyński, Świątek – Bojarski, Baran [51. Przytuła], Giza, Nowak – Drumlak [46. Dudziński, 63. Szczoczarz], Bania

Polonia: Banaszyński – Gołaszewski, Łukasiewicz, Udarovic, Stokowiec – Bąk, Dźwigala [81. Mazurkiewicz], Gołoś, Cichań – Surdykowski [46. Kluzek, 59. Imeh], Kosmański

Sędzia: Marek Ryżek (Wielkopolski ZPN)

Widzów: 9500

Kiedy po zakończeniu meczu opuszczaliśmy powoli stadion przy ulicy Bukowej, rozważaliśmy wśród grona kibiców przyczynę porażki. Rozgoryczeni i zdenerwowani postawą naszych piłkarzy snuliśmy różne powody sensacyjnego zwycięstwa ostatniej drużyny w tabeli.

GKS Katowice - Cracovia 1-0

Wszystkiemu winien autobus

Oprócz tak typowo spiskowych teorii jak nadmierna przychylność sędziego dla zespołu GKSu, czy też błędy w zestawieniu zespołu nie znajdowaliśmy innych, które mogły doprowadzić do takiej sytuacji, kiedy to jedna z najbardziej grających w pierwszej lidze drużyna nie jest w stanie nie tylko wygrać z głównym kandydatem do spadku, a również przez pierwsze 45 minut nie potrafi stworzyć 100% sytuacji bramkowej. Jak wszystkie dyskusje „na gorąco” również ta miała nie tylko wysoką temperaturę lecz także nie należała do cichych, co biorąc pod uwagę jej miejsce (parking klubowy górniczego zespołu) narażało nas na docinki ze strony katowickich kibiców. Jedną z uwag rzuconą przez kibica z mijającego nas samochodu jednak była bardzo trafna i moim zdaniem dobrze oddała przyczynę porażki: (...) przegraliście, bo wasi piłkarze już w autobusie zastanawiali się ile bramek strzelą naszym (...).

Po serii spotkań z Lechem, Górcinem, z Wisłą, czy nawet z Polonią po naszych piłkarzach można było się spodziewać dobrej gry. To, co zobaczyli kibice daleko odbiegało od tamtych

spotkań. Zamiast walecznych piłkarzy widzieliśmy zawodników bezradnie drepających po murawie.

Natomiast sporym zaskoczeniem okazała się postawa GKSu. Mimo, iż w wyjściowym składzie zabrakło 3 podstawowych zawodników (Andruszczak, Kmieć, Czerwiec), piłkarze zagraли ambicie. Właściwie tylko tyle wystarczyło im do zwycięstwa. Poziom piłkarski tego spotkania można określić bowiem jako bardzo słaby.

Już na początku gospodarze stwarzali optyczną przewagę. Zaraz na początku spotkania Paweł Brożek zakończył składną akcję gospodarzy strzałem w światło bramki. Kilka minut później swojej szansy nie wykorzystał Staszek Wróbel, który rozgrywał bardzo dobre spotkanie w barwach GKSu, jego strzał z prawej strony obronił Cabaj.

Na osiem minut przed zakończeniem pierwszej połowy Cracovia mogła przegrywać 1:0. Sędzia Hubert Siejewicz łaskawie ocenił ewidentny faul Rodwańskiego na Górskim, cała sytuacja miała miejsce na obrębie pola karnego. Nie przerwał gry, chociaż sytuacja ta w większym stopniu kwalifikowała się na podyktowanie rzutu karnego niż ta pod koniec dru-



giej połowy. Dla naszych piłkarzy może nawet lepszy byłby zimny prysznic jeszcze przed przerwą, patrząc pod kątem zmiany ich postawy na boisku po utracie bramki w 68 minucie.

Największe zagrożenie pod bramką Klytty stworzył w 31 minucie Łukasz Skrzyński, kiedy to po strzale z rzutu wolnego z ponad 20 metrów bramkarz gospodarzy wybił piłkę na rzut różny.

Po zmianie stron gra nie uległa zmianie, ta wciąż Cracovia rozgrywała piłkę, ale wciąż nie stwarzała bezpośredniego zagrożenia. A takie stwarzali katowiczanie, zaraz na początku Paweł Brożek mimo asysty pięciu naszych zawodników zdołał z linii pola karnego oddać celny strzał. Grą na boisku nie mogliśmy się zachwycać, natomiast godną uwagi była oprawa meczu przygotowana przez katowickich kibiców, zwłaszcza w momencie, kiedy „blaszak” został przysłonięty napisem „Pierotki Hanysy”.

Okolo 60, swojej ulubionej, minuty trener Stawowy zdecydował się na podwójną zmianę. Miejsce Nowaka zajął Przytu-





Fot. Bli/www.bli.pl

ła, a Paweł Drumlak zastąpił Marek Ciko. Zmiany te przyczyniły się do przyspieszenia gry. Już za chwilę po dobrym dośrodkowaniu Ciki z prawej strony poła karnego szansę na zdobycie bramki miał Piotrek Bania, jednak piłka uderzona głową miją prawy słupek bramki.

Kiedy mogło się już wydawać, że sytuacja na boisku została opanowana i strzelenie pierwszej bramki jest tylko kwestią minut, sędzia podyktował rzut karny dla Katowic. Paweł Brożek widząc, że nie jest w stanie dojść do piłki, którą przyjął położył się sprytnie na łokciu Skrzyńskiego. Strzałem w prawy dolny róg pogrzyżył nas Wróbel, wprowadzając „Wąski” przewidział uderzenie naszego byłego piłkarza, ale zabrakło mu centymetrów do obrony.

Mieliśmy jeszcze dwie dobre sytuacje do wyrównania, ale nasi zawodnicy popisali się wyjątkową nieskutecznością. W 71 minucie Bania wyszedł sam na sam z bramkarzem lecz był zbyt wolny, aby dobrze uderzyć piłkę. Najbardziej kuriozalna sytuacja, w której Kazimierzowi Węgrzynowi wystarczyło lek-

ko uderzyć zatrzymaną przez Banię na polu bramkowym piłkę, nasz stoper trafił jednak w murawę. Wejście Wawrzyczka w 75 minucie, który zmienił słabego Bojara (żegnanego gromkami bramkami przez cały stadion!) nie zmieniło obrazu gry. Wawrzyczek potwierdził opinię naszego trenera, że mimo iż świetny w defensywie nie potrafi grać do przodu.

Mecz zakończył się naszą porażką. Po raz kolejny dostarczyliśmy punkty zespołowi, który ich bardzo potrzebował. Arka, Tłoki Gorzyce, Górniki Łęczna. Rola faworytów zupełnie nie odpowiada naszym piłkarzom. Jeżeli chcemy wygrywać

z outsiderami nie możemy czynić tego bez krzty zaangażowania, tacy silni to my jeszcze nie jesteśmy. System ofensywny, który stosujemy wymaga szybkości, inaczej wygląda tak żałośnie jak w Katowicach, kiedy to albo podanie jest spóźnione, albo piłkarz zbyt wolno biegnie do podania.

Sytuacji w tabeli nie uległa na szczęście dużej zmianie. Punkty straciła Legia i Amica, dlatego może jeszcze bardziej boli ta klęska.

Ale... klub nasz zamierza kupić własny autokar, może w nim nasi zawodnicy będą się lepiej koncentrować do walki.

Micra

GKS Katowice – Cracovia Kraków 1:0 (0:0)

Bramka: Stanisław Wróbel (68-karny).

Żółte kartki: Grzegorz Fonfara (GKS), Łukasz Skrzyński (Cracovia).

GKS – Klytta – Pęczak, Widuch, Nawotczyński, Gorskow – Plizga (81-Wijias), Fonfara, Markowski, Górski (82-Agafon) – Wróbel, Brożek (85-Bartnik)

Cracovia – Cabaj – Radwański, Skrzyński, Węgrzyn, Bąster – Bojarski (75-Wawrzyczek), Baran, Giza, Drumlak (59-Citko), Nowak (59-Przytuła) – Bania.

Sędziował Hubert Siejewicz (Białystok).

Widzów 5000 (w tym 800 Cracovii)

Rozmowa z Piotrem Gizą

Nasz Zidane

- Początek Twojej kariery?

- Wszyscy moi koledzy z osiedla grali w Kablu Kraków. Ja też bardzo chciałem, ale mój tato nie zgodził się bo uważał, że jestem za młody. Miałem wówczas 8 lat. Po długich prośbach i tłumaczeniach ojciec w końcu pozwolił mi grać.

- Kto pomógł ci w drodze do kariery?

- Początek przygody z piłką zawdzięczałem kolegom i tacie. Najwięcej jednak trenerom. Począwszy od Pana Marka Podsiadła, a skończywszy na obecnych szkoleniowcach czyli na Panach Stawowym i Jończyku.

- Twój brat także jest piłkarzem. Czy razem zaczęliście?

- Mielśmy treningi w tym samym miejscu w szkole przy ulicy Malborskiej, ale o różnych godzinach. Gdy ja rozpocząłem przygodę z futbolem miałem 8 lat, a on 11.

- Każde dziecko ma wymarzony zawód. Jaki był twój pomysł na życie gdy byłeś małym chłopcem?

- Zawsze chciałem być piłkarzem. Pamiętam jak w drugiej klasie podstawówki napisałem, że jak będę duży to będę grał w piłkę. Koledzy się ze mnie śmiali. Do dzisiaj mam to wypracowanie schowane w domu.

- Mało znany jest fakt że grałeś w turnieju amatorów we Włoszech. Jak się dostałeś do tej drużyny?

- Turniej amatorów był zorganizowany pod auspicjami UEFA. W tych rozgrywkach mogli brać udział tylko piłkarze zespołów IV-ligowych. Miałem wtedy 18 lat. Zostaliśmy wybrani razem z bratem przez trenera Franczaka. Była to fantastyczna przygoda i świetna zabawa. Graliśmy tam niewiele. Mielśmy jednak sporo czasu na zwiedzanie tego pięknego kraju.

- Jakie są Twoje wrażenia po trzech miesiącach gry w I lidze?

- W I lidze jest inna kultura gry. Nasze umiejętności też są już wyższe. Mamy lepsze zaplecze techniczne, lepsze boisko. Uważam jednak, że czołowe zespoły II li-

gi prezentują poziom zbliżony do I ligowego. Bardzo podoba mi się to, że wszystkie mecze są transmitowane w telewizji, co również zobowiązuje. Niestety mamy dużo mniej czasu dla naszych najbliższych.

PIOTR GIZA

Pozycja na boisku: pomocnik
numer na koszulce: 7

Data urodzenia: 28 lutego 1980 r.

Wzrost: 179 cm; waga: 75 kg

Kontrakt: do 30.06.2008 r.

Dotychczasowa kariera:

1998/99 (w) Kabel Kraków

1999/00 (j) Kabel Kraków

1999/00 (w) Świt Krzeszowice

2000/01 Świt Krzeszowice

2001/02 Świt Krzeszowice

2002/03 Cracovia

2003/04 Cracovia

2004/05 (j) Cracovia

Debiut w „Pasach”: 11 sierpnia 2002 r., Lewart Lubartów - Cracovia (0:2)

Poprzedni sezon: 32 mecze,

26 pełnych [2725 minut]; 8 bramek;

5 żółtych kartek

- Który z rozegranych przez Ciebie meczów uważasz za najlepszy?

- Oceną moich umiejętności powinien zająć się ktoś spoglądający z zewnątrz. Trudno jest powiedzieć który mecz był najlepszy. Zazwyczaj bywa tak, że jestem bardzo zadowolony z jednej połowy natomiast o drugą dą się pretensje.

Podobnie było w meczu z Polonią Warszawa. W pierwszej połowie grałem niezłe, natomiast później zszedł z boiska Anek Baran i Paweł Drumlak, a moja gra nie była już najlepsza.

- Który mecz był przełomowy w twojej karierze?

- Kiedy grałem w Kablu Kraków w drużynie juniorów. Przez pewien okres czasu siedziałem na ławce rezerwowych. Jednak pewnego razu trener mi zaufał i pozwolił zagrać. Zagrałem jako środkowy pomocnik. Do dzisiaj najbardziej lubię grać na tej pozycji.

- Cała twoja kariera związana jest z Krakowem. Czy chciałbyś mieszkać gdzieś indziej?

- Raczej nie, bo tu mieszkają wszyscy moi najbliżsi: rodzina, dziewczyna oraz grono przyjaciół. Natomiast gdybym dostał propozycję z ligi zachodniej to kto wie... Liga moich marzeń to Primera Division. Jestem piłkarzem więc nie mogę założyć, że nigdy stąd nie wyjadę.

- Czy kolejny etap twojej kariery to reprezentacja?

- Niestety, aby reprezentować Polskę nie można sobie pozwolić na słabszą dyspozycję. Moja forma nie jest jeszcze ustabilizowana. Mam lepsze fragmenty gry, a później przychodzi moment kryzysu. Muszę po prostu jeszcze dojrzeć piłkarsko do gry w reprezentacji.

- Co wydarzyło się w Katowicach w sobotnie popołudnie?

Piotrek i jego dziewczyna Monika Kurela



- Mielismy zły dzień. Można powiedzieć, że była to wina całego zespołu. Dużo pomysłów na grę, ale nic nam nie wychodziło. Wielu ludzi miało do nas pretensje. Zapomnieli o poprzednich 9 dobrych meczach Cracovii. Skupili się na tym 10 - złym.

- Czy dziwi cię to, że kibice którzy jeżdżą z drużyną i kibicują Wam w całej Polsce, mają wam za złe, że przegrywacie z najsłabszą drużyną w lidze?

- Mamy świadomość, iż ludzie mogą się czuć rozczarowani naszą postawą w meczu z GKS-em. Musimy się zrehabilitować i w meczu z Wisłą Płock pokazać, że nieprzypadkowo jesteśmy drużyną z czołówki tabeli. Udowodnimy, że nie jesteśmy gwiazdeczkami, piłkarzami którzy obrośli w piórka. Musimy być bardziej zdeterminowani.

- Z którym piłkarzem Cracovii spotykasz się najczęściej poza klubem?

- Z Arkiem Baranem. Bardzo się lubimy, a oprócz tego mieszkamy niedaleko siebie. Często on przychodzi do mnie lub spotykamy się u niego w domu z naszymi dziewczynami.

- Czy oprócz piłki nożnej uprawiasz jakiś inny sport?

- W lecie bardzo lubię pływać. Gdy mam wolny czas, by odpocząć od codziennych zajęć związanych z futbolem oglądam filmy w domu lub kinie. O tym jaki film obejrzę decyduje zazwyczaj jego ciekawa zapowiedź.

- Jak się odnosisz do bandytyzmu wśród kibiców?

- Potępiam to, co obecnie się dzieje wśród kibiców. Nie mogę zrozumieć, że ludzie zabijają się w imię miłości do klubu. To nie są kibice tylko zwykli bandyci. Przez takie zachowanie klub traci fanów i pieniądze. Wszystko zaczyna się nawarstwiać. Niestety, ludzie są zdolni do wszystkiego.

- Jakie są słabe i mocne strony Piotrka Gیزی?

- Kiedyś bardzo szybko się zniechęcałem, ale to musiała się zmienić. Piłkarz musi być twardy. Ja się tego z wiekiem nauczyłem. Teraz jestem wytrwały i konsekwentny. Mogę również powiedzieć, że jestem ambitny ponieważ cały czas muszę walczyć o miejsce w pierwszym składzie. Trzeba jednak pamiętać, że jesteśmy tylko ludźmi.

Rozmawiała: Ines

Tylko przyjacielowi powiedziałbym: mój największy problem
Jak kraść to miliony, jak kochać to: przez całe życie
Najgorszemu wrogowi nie życzyłbym: utraty zdrowia
Nigdy w życiu nie powiem nigdy



Fot. Bili/www.teniz-poznan.pl

- Jesteś sprawozdawcą sportowym Radio Kraków. Jak trafiłeś do małopolskiej rozgłośni?

- Zawsze chciałem być dziennikarzem sportowym. Gdy studiowałem na AWF-ie zostałem zaproszony trochę przypadkowo do radio, właściwie jako gość. Stwierdziłem, że może ja mógłbym spróbować tego fachu i tak się zaczęło. Miałem szczęście trafić na przełomowy okres w Radio Kraków - gdy przychodziłem do rozgłośni, to program był emitowany tylko 4 godziny dziennie, po 2 miesiącach już 12, a po roku przez całą dobę. Była to swoista rewolucja i świetny moment by rozpocząć przygodę z mikrofonem.

- Czy praca dziennikarza radiowego jest trudną profesją?

- Nie jest to łatwy zawód. Jeśli wykonuje się go z pasją, a w moim przypadku tak jest, to przynosi jednak wiele radości i satysfakcji.

- Jaki powinien być idealny sprawozdawca sportowy?

- Nie mnie o tym mówić, ale uważam, że komentator sportowy nie powinien być kibicem jakiejś drużyny. Jest denerwujące, gdy słychać, że facet (nie chce tu podawać nazwisk) komentujący spotkanie jest bardzo zgorzałym fanem jakiejś drużyny i nie musi to być wcale jedna z ekip uczestniczących w zawodach. To jest dyskwalifikujące, ponieważ komentator powinien być obiektywny.

- Czy masz idola dziennikarskiego?

- Nim zostałem dziennikarzem taką osobą był Tomasz Hopfer. Z czasów, gdy zaczynałem pracować dla Radio Kraków kimś takim był zajmujący się głównie kolarstwem Krzysztof Wyrzykowski. Do dziś uważam Go za dziennikarza z najwyższej półki.

- Czy fakt, że w młodości trenowałeś piłkę nożną pomaga Ci w pracy komentatora?

- Kontakt ze sportem bardzo pomaga w tej pracy. Studiowałem na AWF-ie, mam dyplom trenera narciarstwa i wiele kontaktów ze sportowcami z różnych dyscyplin. Nie jestem w środowisku sportowym obcy. Bardzo mi pomaga wiedza o tym, co się dzieje w szatni

Grzegorz Bernasik - Radio Kraków

Nasz głos

przed zawodami i w ich przerwie, co sportowiec czuje w ostatnich minutach rywalizacji, jak wygląda trening i ile trzeba włożyć pracy by wystąpić w zawodach. Kibice często nie wiedzą ile razy trzeba powtórzyć dane zagranie na treningu by później coś wyszło na meczu.

- Czy komentatorowi w trakcie meczu udziela się atmosfera panująca na stadionie?

- Oczywiście. Takie mecze pamięta się najbardziej, gdy trybuny żyły i nawet, jeśli były wrogie. Im wyższa stawka spotkania tym te wrażenia z komentowania są mocniejsze. Zdarza się, że komentator wręcz nie „zgadza” się z trybunami. Komentowałem II-ligowy mecz Wały ze Śląsk w Wroclawiu, który sędziował bardzo nieudolnie pan Kasierski. Moje stanowisko było umieszczone w samym środku sektora kibiców Ślązki. Próbując opowiadać o meczu i roli sędziego, o mało nie doprowadziłem do linczu na mojej osobie.

- Który mecz był dla Ciebie najważniejszy lub najbardziej utkwił Ci w pamięci?

- Największe i najmocniejsze są wrażenia z ostatniej, pasyjnej wiosny. To było coś fantastycznego. Komentowałem sporo z tych meczy Cracovii, byłem z tą drużyną. A to, co się działo podczas meczy ze Szczakowianką i Górnikiem Polkowice, tego nie da się po prostu zapomnieć. Bardzo ważny dla mnie jest także mecz reprezentacji Polski z Węgrami, ponieważ byłem wtedy początkującym dziennikarzem i było to spore wyróżnienie. Trudno, abym nie wspominał tu meczu Realu z Wisłą na Santiago Bernabeu, a to z racji otoczenia i magii miejsca.

- Czy masz jakieś marzenie komentatorskie?

- Fajnie jest, kiedy czuję, że słucha mnie wielu ludzi. Czasem nie sam mecz, ale fakt, że nie ma innej transmisji z tego wydarzenia i jesteś jedynym źródłem informacji, powoduje, że czujesz metafizycznie, iż słucha Cię tysiące albo miliony uszu. Oczywiście, chciałbym pojechać na jakąś wielką imprezę rangi mistrzowskiej lub Olimpiadę. Ale nie rozpatruję tego w tym kontekście, ponieważ wolę komentować dobry mecz ligowy niż olimpijski turniej taek-won-do.

- Pamiętasz największą wpadkę komentatorską?

- Podczas pierwszego występu w Studiu 513 nie wiedziałem jeszcze, co się robi, gdy pada bramka, a nie wie się, kto jest strzelcem. Po pierwsze pomyliłem strzelca, a po drugie zamiast mówić jak wyglądała akcja to przez długie, jak wieczność, 5-10 sekund milczałem, a to jest rzecz niedopuszczalna.

- Wśród kibiców Cracovii, a zwłaszcza forumowiczów, jesteś postrzegany bardzo kontrowersyjnie - jako Wiślak lub jako Pasiak. Kim jesteś naprawdę?

- Według mnie nie powinienem być kibicem jednej czy drugiej drużyny. To może się wydać kontrowersyjne, ponieważ na forum Cracovii pojawiła się bardzo ciekawa sugestia by mecze Pasów prowadził etatowo jeden dziennikarz związany z klubem, ewentualnie w towarzystwie byłego zawodnika. To jest jedna szkoła. Druga teoria mówi, by mecz prowadził neutralny dziennikarz, który jakby kibicuje za drużyną lokalną, ale nie jest jej zgorzałym kibicem jak np. Tomek Zimoch dla drużyn łódzkich.

- Jak oceniasz zmiany zachodzące w Cracovii?



w eterze?

- To jest fantastyczne jak zmienia się drużyna, oprawa meczy oraz sam stadion. Diametralne przeobrażenie według mnie przeszedł nie tyle klub, ale kibice i ich sposób dopingowania. Wiąże się to ze zmianami w klubie. Ja mam taką teorię, że im więcej się da ludziom na stadionie, tym więcej oni dadzą z siebie. Zarówno komfort oglądania widowiska jak i zaangażowanie publiczności jest nieporównywalne z tym, co było rok, dwa, a nawet dwadzieścia lat temu. Nawet w okresie, gdy Tobiak strzelał zwycięskie bramki, a Błachno wygrywał mecze z Legią nie bywało tak, by cały stadion tak zgodnie jak teraz dopingował Pasy, nie wspominając już o oprawie. Klub rośnie w siłę, a wraz z tym zmieniają się obyczaje kibiców.

- Dużą rolę odegrała w tym postać Pawła Tarnowskiego, jak oceniasz naszego spikera „Kablo”?

- Paweł też ewoluuje. Nie od razu był takim spikerem jest teraz. Jest świetnym moderatorem widowiska i dopingiu. A na początku bardzo chciał, ale nie za bardzo wiedział jak poprowadzić spikerkę. Właściwy człowiek na właściwym miejscu i we właściwym kierunku podążający. W porównaniu z innymi spikerami jest dużo lepszym moderatorem.

- Byłeś inicjatorem zaproszenia Pawła na stadion Wisły by przeczytał skład Cracovii, czy wiesz dlaczego do tego nie doszło, pomimo obietnic prezesa Czerwińskiego?

- Przeciw pojawieniu się Pawła na stadionie Wisły zaprotestował nie prezes Czerwiński, a inni z prezesów Wisły. Sądzę, że gdyby Wisła nie odpadła z pucharów, Paweł przeczytałby skład „Pasów”.

- Jak było z Twoim wystąpieniem w telewizji odnośnie wyniku derbów?

- No właśnie, jak było? Ktoś napisał, że prorokowałem wysoką porażkę Cracovii, a ja od początku stawiałem na remis w tym meczu. Nawet tak postawiłem w koleżeńskim zakładzie. Jeśli chodzi o to wystąpienie telewizyjne to nie przypominam sobie w ogóle pytania o wynik. Powiedziałem natomiast, że jedna i druga drużyna zagra na 120%!

- Jak oceniasz atmosferę na derbach?

- Dziwię się forumowiczom, którzy stwierdzili, że atmosfera była fatalna. Na pewno kibice słyszą więcej niż ja, ponieważ muszę jednocześnie słuchać tego, co jest na stadionie oraz odsłuchu mojej relacji. Mówiąc, że atmosfera nie była najgorsza miałem na myśli porządek, jaki panował na stadionie, że nie doszło do żadnych burd. Nie podoba mi się natomiast palenia szalików i flag, choć jest to lepsze niż branie się za łby. Chciałbym, żeby na wiosnę kibice Pasów nie zniżyli się do tego.

- Czy na konferencji po derbach padło pytanie dlaczego spiker nie reagował na antysemickie okrzyki kibiców Wisły?

- Takie pytanie nie padło. Był to mecz z gatunku tych wywołujących największe emocje, które niekiedy mogą spowodować takie reakcje i to nie tylko wśród szalikowców. Zadałem podobne pytanie po meczu Cracovii z Jagiellanią, ponieważ uderzyło mnie to, że na meczu z niezbyt wymagającym przeciwnikiem, oglądanym przez nie tak imponującą liczbę kibiców, pewna ich grupa przez długi okres skandowała to samo hasło - tzw. antydoping. I wydaje mi się, że dzięki wspaniałej

pracy spikera i działaczy Cracovii nie powtórza się już tak intensywnie. Darujmy sobie antydoping danej drużyny, gdy ona nie występuje w danej chwili na stadionie.

- Jesteś postrzegany jako najlepiej komentujący mecze Cracovii, na których meczach Cię usłyszymy?

- Wybieram się jutro do Katowic, a potem do Szczecina. To nie ja sobie wybieram mecze, które komentuję. Jednak jeśli ogląda się daną drużynę częściej to i lepiej się komentuje jej mecze, ponieważ lepiej się zna piłkarzy i styl gry. Poza tym ma się lepszy kontakt z tymi piłkarzami. A prawdę mówiąc piłkarze Cracovii są łatwiejsi w kontaktach od Wisłaków, otoczonych ochroniarzami oraz nie zawsze mających czas na wywiady. Żaden Pasiak nigdy mi nie odmówił krótkiej rozmowy.

- Z kim się najlepiej rozmawia?

- Praktycznie z każdym dobrze się rozmawia. Kapitałnie rozmawia się z Kaziem Węgrzynem, który jest chodzącą historią piłkarską, a przy tym jest człowiekiem miłym i szalenie inteligentnym. A sobie mogę powinszować, że wierzyłem w Marcina Cobaję i pierwszy z Nim zrobiłem wywiad. Jestem pełen podziwu dla jego cierpliwości, gdy był wiecznym rezerwowym. Ale teraz długo nie usiądzie na ławce - jestem o tym przekonany.

- Pracujesz już kilka lat w dziennikarstwie sportowym i znasz się już trochę na piłce, jakie według Ciebie miejsce zajmie w tym sezonie Cracovia?

- Na pewno w górnej połowie tabeli, może to być nawet medalowe miejsce, pod warunkiem, że trenerem zostanie Wojtek Stawowy - zawsze będę Go podziwiał, gdybym grał w piłkę poszedłbym za nim w ogień. Daj Boże bym mógł komentować mecz Pasów w pucharach europejskich. Bardzo bym chciał, by w pucharach grały dwie krakowskie drużyny, ale jeszcze bardziej bym chciał, aby Cracovia i Wisła miały gdzie grać te pucharowe mecze. Bardzo smutne jest, gdy w repertuarze dla zagranicznej telewizji pada stwierdzenie, jak beznadziejny i stary stadion jest w centrum pięknego Krakowa. **halo**



Wisła Płock

Giertych, ORLEN i piłka nożna



W toczącej się przed sejmową komisją śledczą sprawie Orleń wciąż pojawiają się nowe wątki. Znając dociekliwość pła Giertycha zakładać można, że na tapecie znajdzie się też niedługo działalność sekcji piłkarskiej Wisły Płock, przez długie lata finansowanej przez naftowy koncern. A to dlatego, że kiedy przyjrzeć się funkcjonowaniu płockiego klubu w ostatnim dziesięcioleciu, ręce same załamują się nad marnotrawieniem – przynajmniej po części – publicznego grosza.

Przez co najmniej dziesięć lat płocki moloch nie szczędził funduszy na sport wyczynowy i hojną ręką sypał groszem na potrzeby futbolu i „szczyptomniaka”. Efekty tej filantropii – jeżeli chodzi o futbol – są jednak na razie mizerne. Jeden finał Pucharu Polski dał co prawda płoczanom przepustkę do występów w europejskich pucharach, ale euforia okazała się krótkotrwała. Rozpalone głowy mazowieckich kibiców schłodził bowiem lotewski Ventspils, drużyna – mówiąc delikatnie – nienajlepsza, skoro w następnej rundzie dwukrotnie uległa Rosenborgowi Trondheim 1-4 i 0-4. I w ten sposób za największy sukces płockiej piłki pozostaje uznać modernizację stadionu, który rok temu otrzymał nawet jako patrona Kazimierza Górskiego. W piłce nożnej nie chodzi jednak o budowanie stadionów, ale drużyn. I to takich drużyn, które osiągną boiskowe sukcesy. „Nafciarze” – mimo sporych nakładów – taką ekipą, ani nie byli, ani nie są, a taki stan rzeczy zdążył już nawet zirytować władarzy płockiego molocha. Dla tego właśnie, mimo że Orleń jest monopolistą i do tego w większości państwowym – a w takich przedsiębiorstwach z groszem nikt się nie liczy – naftowy koncern znacznie obciął przed tym sezonem nakłady na futbol.

Myliliby się jednak ten, kto by w słabej postawie płockiej jedynostki upatrywał winy trenerów czy samych futbolistów. Szkoleniowców „Nafciarze” mieli bowiem już wielu – obecnie Mirosław Jabłoński, a przedtem m.in. Dariusz Wdowczyk – i żadnemu nie udało się zaprowadzić nad pożarem. Przypomnijmy też, że w Płocku grali m.in. Sebastian Miła czy Radosław Sobolewski. Grali, ale przede wszystkim w drużynie rezerwowej, bo nie mogli się przebić do pierwszego składu słabego pierwszoligowca! I dopiero po odejściu do prowincjonalnego Grodziska Wielkopolskiego obydwaj rozwinęli skrzydła i trafili do reprezentacji Polski. Sobolewski pytany teraz o płocki epizod bez ogródek mówi o fatalnej atmosferze panującej w drużynie „Nafciarzy”, atmosferze uniemożliwiającej normalne funkcjonowanie klubu.

I w tej materii nic się w Płocku nie zmieniło. Do klubu znowu przyszedł ludzie z nazwiskami i znowu ekipa z historycznej stolicy Mazowsza gra słabo. Wygrywa tylko na swoim boisku i – jak w meczach z Polonią i Górnikiem Łęczna – przy wydatnej pomocy akurat „stabiliej dysponowanych” sędziów. Tak długo, jak do zmian nie dojdzie w klubowych gabinetach, tak długo płocka ekipa będzie u swoich kibiców wywoływać tylko ciągłą frustrację. A ponieważ na takie zmiany się nie zanosi, a przynajmniej do meczu z „Pasami”, to pewnikiem czeka nas kolejne ligowe zwycięstwo Cracovii!

barWa



Pogoń Szczecin

Opera

Pogoń Szczecin to dla Cracovii bardzo niewygodny rywal, o czym świadczą mecze z poprzedniego sezonu. Szczególnie irytujący był ten z Krakowa: „Portowcy” grali gorzej od „Pasów”, a mimo to wywieźli spod Wawelu cenny punkt. Teraz szczecianie są niżej w tabeli, ale nie oznacza to wcale łatwej przeprawy.

Mecz z Pogonią odbędzie się w połowie listopada. O ile jednak miejsce rozegrania spotkania – szczeciński stadion przy ulicy Twardowskiego – nie budzi żadnych wątpliwości, to trzeba wiedzieć, że nazwa rywala – Pogoń Szczecin – jest już czysto umowna. Klub – teoretycznie – zwie się bowiem Piotrcovia i swą faktyczną siedzibę ma w Płotkowie Trybunal-



mydlana



skim. Dziwne? Chyba nie dla polskich kibiców, którzy dawno zdążyli się przyzwyczać, że wszędzie tam, gdzie jest Antoni Ptak, jest barwnie i wesoło. Dobrą rozrywkę gwarantuje również jego syn Dawid, piastujący funkcję prezesa. Nic dziwnego, bo – jak wieść gminna niesie – odebrał on dość staranną edukację. Czyni go to zresztą prawdziwym ewenementem: jest chyba jedynym prezesem klubu, który może się poszczycić wykształceniem podstawowym.

Wzorem dla Ptaków jest Ameryka Południowa, skąd masowo ściągają lepszych (Batata, Claudio Milar), bądź gorszych (większość) zawodników. Pokłady ich ślepego zapatrzania w kraje latynoamerykańskie nie wyczerpują się jednakże na kwestiach piłkarskich. Ptasi tandem ceni bowiem nadzwyczaj nieszablonowe działania, rodem z brazylijskiej telenoweli. Stąd właśnie ich styl prowadzenia klubu aż kipią od melodramatyzmu. Ptaki

lubują się na przykład w wyszukiwaniu coraz to nowych spisków – głównie prasowych – wymierzonych w ich mocarstwowe plany. Po wykryciu kolejnego wszystko odbywa się według tego samego scenariusza: konferencja prasowa, a na niej opowieści o kłódach rzucanych pod nogi oraz o opluwaniu ptasiej rodziny w prasie. Po takim wstępie Ptak ogłasza nieodwołalne wycofanie się z finansowania Pogoni.

Starożytni mówili, że gdzie nie wiadomo, o co chodzi, chodzi o pieniądze. W tym wypadku rzecz rozbiła się o atrakcyjne tereny, na których Ptakowi marzy się zbudować centrum handlowe. Zyski – rzekomo – mają być przeznaczone na funkcjonowanie klubu. Radni Szczecina tak naiwni jednak nie są, więc ziemi Ptak jak na razie otrzymał. I to mimo, że we władzach Szczecina – prawdziwy majstersztyk! – udało mu się umieścić swojego „agenta”: Mirosław Czesny,

człowiek Ptaka, jest wiceprezydentem Szczecina!

Również w sprawach czysto futbolowych dzieje się w Szczecinie wiele ciekawego. Za nami dopiero 10 kolejek ekstraklasy, a Pogon prowadzi już trzeci szkoleniowiec. Być może ten trzeci – Czech Bohumil Panik – zadomowi się na dłużej, bo bardzo udanie – od trzech kolejnych zwycięstw – rozpoczął swoją przygodę z „Portowcami”. Łatwo z Ptakiem mieć jednak nie będzie, bo pan Antoni – melodramatycznie – ogłosił właśnie, że ze względów oszczędnościowych musi rozwiązać kontrakty z najlepiej zarabiającymi piłkarzami. Pożegnano się więc już z Brazylijczykiem Giuliano, a w kolejce czekają podobno następni, na czele z najlepszym w tym sezonie Olgierdem Moskałowiczem.

W Szczecinie cały czas jest więc wesoło. Czy równie wesoło będzie piłkarzom i kibicom „Pasów”? Miejmy nadzieję, ale trzeba uczciwie stwierdzić, że przy Twardowskiego każdy wynik będzie możliwy.

barWa

F.H.

„AGNES”
galanteria skórzana
hurt - detal

tel. 0501 530 950

Kraków, ul. Kalwaryjska 14
Kraków, ul. Zwierzyniecka 25
Kraków-TOMEX
ul. Bieńczycka 168/014

- ☛ torebki, teczki damskie
- ☛ teczki, nesesery męskie
 - ☛ portfele
 - ☛ saszetki
- ☛ paszportówki, kosmetyczki
 - ☛ paski, biodróvky
 - ☛ rękawiczki skórzane
 - ☛ parasole
- ☛ plecaki dzieciinne, szkolne, turystyczne
 - ☛ torby turystyczne
 - ☛ walizy

Kibicowskie przemyslenia

A po co nam rzecznik?

Internetowe forum kibiców Cracovii z uporem maniaka dopomina się cyklicznie o nowego pracownika w MKS Cracovia SSA. I nie chodzi im bynajmniej o nowego zawodnika, trenera od przygotowania fizycznego, kasjerkę czy wózkę. Mając na względzie dobro naszego klubu dopominają się o rzecznika prasowego. Dlaczego?

Ano dlatego, że od pewnego czasu Cracovia stała się wręcz dyżurnym tematem dla wielu – zwłaszcza komercyjnych – mediów. Oczywiście głównym tematem ich zainteresowań jest wracająca do łask polskiego społeczeństwa I Liga piłki nożnej. Wrócił do niej skazany na lata niebytu klub z przebogata tradycją, pięknymi świetnie prezentującymi się, tradycyjnymi w dodatku pasiastymi koszulkami oraz rzeszą kibiców, którzy wzorem indiańskich tropicielei śledzą każdy kanał telewizyjny, gazetę, stronę internetową czy audycję radiową noszącą ślad choćby bieli i czerni.

Przy bezdyskusyjnie ogromnym zainteresowaniu wszystkim, co z Cracovią związane pojawia się jednak wiele niedomówień, niejasności i wreszcie przekłamań. I o ile na przykład podana w radio informacja, że Kazio Węgrzyn ma wodę w kolanie nie będzie budzić większych emocji, o tyle wiadomość, że stadion Cracovii może zostać zamknięty ze względu na proceduralne błędy administracyjne przy prowadzonym remoncie może wywołać przysłowiowe trzęsienie ziemi.

W takich sytuacjach Cracovia i szum medialny wokół niej przypomina do zdumienia słynne onegdaj Radio Erewan... Bo gdy przyjrzymy się bliżej np. sprawie Kazia, to okaże się np. że: nie chodzi o Węgrzyna a o Bajarńskiego, że to nie woda, tylko cukier i że nie w kolanie, ale w kostkach.

Czy podobne sytuacje miały miejsce w przeszłości? Dziesiątki razy. A miały miejsce właśnie z powodu braku w Pasach rzecznika prasowego z prawdziwego zdarzenia. Bo gdyby rzecznik np. otrzymał sygnał, że miasto kipi po informacji o zamknięciu „świętej ziemi” dla kibiców, mógłby krótkim komunikatem zdementować taką informację i np. powiedzieć, że nasz stadion nie został zamknięty i że nie istnieje nawet hipotetycznie taka możliwość. Ileż mniej nerwic odnotowałby kra-

kowski lekarze, gdyby takie dementi ogłosić na podstawie klubowej wiedzy o dopełnieniu wszelkich procedur administracyjnych... Cóż. W naszym kraju niechlubną tradycją jest zaniebdywanie profilaktyki, wolimy leczyć niż zapobiegać, a co więcej – w tym przypadku – zdrowia kosztuje, trąbi się niemal codziennie, właśnie w mediach.

Rzecznik wydaje się więc nieodzownym człowiekiem w takiej Spółce jak MKS Cracovia SSA. A jednak. Ciągłe go brak i można odnieść wrażenie, że bałagan informacyjny spółce wręcz odpowiada. Bo brak rzecznika pozwala nie komentować różnych niewygodnych czasami ruchów czy wydarzeń, nie prezentować stanowiska klubu w kontrowersyjnej sprawie, udawać, że nic się nie stało, gdy wszyscy wiedzą, że COŚ dzieje się ewidentnie. Dlaczego? Bo okazuje się, że nie bardzo jest kogo spytać. Prezesa? Wyjechał do Urugwaju. Wiceprezesa? No nie, tym zajmuje się drugi wiceprezes. Drugi? Za to odpowiada pani Maria. Pani Mario? Ooo, tu się musi wypowiedzieć kierownik obiektu. Kierowniku? Co ja mogę. To skomentować może tylko prezes... który jest w Urugwaju. Dwie godziny stracone. Przy trzeciej czy czwartej sprawie najwytrwalszy dziennikarz zakoduje sobie podświadomie, że nie ma co się kolejną sprawą zajmować, bo nie dość że czas ucieka to jeszcze cudu trzeba by się czegoś dowiedzieć. Więc pisze to, co tam zasłyszał przez drzwi, co chce, lub co mu pryncypał/Innowierca piłkarski karze. W końcu i tak się nikt nie przychepi, bo i kto. Przecież nie prezes, bo jest w Urugwaju, żaden z wiceprezesów, bo tym zajmuje się pani Maria, która do dementowania jest razem z kierownikiem obiektu „za krótką” w obliczu prezesa który...

I tak w telewizji trąbią, że chuligani z Cracovii napadli na prastary germański gród Wrocław (choć panował tam ład i porządek), że do Sanoka na hokejowy

playoff wybiera się banda dealerów narkotyków i gwałcicieli zorganizowanymi i opłaconymi przez klub autokarami. Nawet studenckie pismo Akademii Ekonomicznej publikuje sobie bezkarnie okładkę utrwalającą stereotyp szalikowca z pryty w jednej i kijem bejsbolowym w drugiej dłoni. Radio prowadzi relacje z meczu Cracovii a prowadzący komentator pozwala sobie na pomyłkę i ogłasza słuchaczom że... Wisła wystąpi w następującym składzie... 1919

Pierwsze dwie sytuacje nigdy nie doczekały się zdementowania. Nikt nie upomniał się o prawdę i sprawiedliwość. Cracovię oczerniono. Studencki miesięcznik dostał po uszach od... samych kibiców, którzy oburzeni listownie zmusili pseudodziennikarzy do oficjalnych przeprosin! Radio dopiero po ostrej interwencji ówczesnego prezesa MKS Cracovia SSA Pawła Misiora wzięło się za w miarę rzetelną pracę. A wystarczyłoby, gdyby rzecznik prasowy klubu czuwał nad takimi „kwiatkami”, jak zyskał by wizerunek Cracovii, ile podobnych ataków na Pasy zduszona by w zarodku? Jakże można by inaczej „podać” Cracovię w całej Polsce.

Przy tych wszystkich zaletach, jakie niesie dla klubu i kibiców osoba rzecznika warto pamiętać o jego roli w tuszowaniu skandali i faktów niewygodnych dla klubu i spółki. I tu jako kibic jego rolę oceniam już nie do końca pozytywnie. Bo jeśli wyobrazę sobie rzecznika Cracovii, który działa w podobny sposób jak np. rzecznik Legii – Jacek Bednarek, to krew ścina mi się w żyłach jak biało poddane działaniu alkoholu. Oprę się tu choćby o komentarze i oficjalne stanowisko Legii w sprawie nie wpuśzczenia kibiców Cracovii na stadion przy Łazienkowskiej, podczas meczu Legia-Cracovia. Były one tak dalekie od prawdy, jak Warszawa od Krakowa i to w każdej różniące je płaszczyźnie. Gdybym tak pracującego rzecznika klubu musiał słuchać u nas, to chyba zająłbym się w wee-

kendy wędkarstwem muchowym lub puzzlemi. Dla własnego zdrowia psychicznego... Pamiętamy choćby rolę Urbana jako rzecznika rządu po katastrofie w Czernobylu. Dzięki niemu spokojnie biegaliśmy wtedy w radioaktywnym deszczu kopiąc piłkę przeciwko Grzegórzeckiemu... Skala może nie ta, ale gdyby np. MKS Cracovia SSA zbankrutowała a przed nami ukrywano by wyprzedaż majątku Cracovii, byłibyśmy z rzecznika zadowoleni? Też skniilibyśmy tak za nim? A przecież jego rola polega często właśnie na tuszowaniu skandalu, wpadki, niekompetencji czy amatorszczyzny. Bo niestety, tak jak nie zawsze dobro kraju pokrywa się z dobrem obywatela, tak nie zawsze dobro spółki będzie pokrywać się z dobrem kibiców czy z ideami, na których klub KS Cracovia zbudował swoją stuletnią tradycję. Różnice w celach spółki i pewnej idei, jaką jest Cracovia, są aż nazbyt widoczne. Spółka zakłada zysk jako priorytet. Im wyższy tym lepiej. A rzecznik zrobi wszystko by to ładnie uzasadnić. Koronny przykład to sekcja piłki ręcznej, która odeszła w niebyt mimo wcześniejszych deklaracji... Nikt o zdrowych zmysłach nie liczy chyba na altruistyczne pobudki większości działaczy, współwłaścicieli czy innych pracowników MKS Cracovia. A tymczasem idea wymaga jednak często poświęcenia pieniędzy na rzecz czynników niewymiernych, które procentu może nie przyniosą, ale na pewno zapracentują wcześniej czy później, kto wie, może właśnie w bardzo wymierny sposób - nowym Januszem Filipakiem, Ignocym Książkiem lub Pawłem Misiosem...

Tak więc, gdy będziemy wołać: "rzecznika!!!", pamiętajmy: prócz błahych komentarzy do małoważnych spraw będzie on bardzo pilnował byśmy nie wiedzieli za dużo o sprawach, które dziś są dla nas jawne i z punktu widzenia Cracovii jako prastarego klubu, nie spółki, bardzo ważne. Bo dla kibica ta nieuchwytna Cracovia z jego serca zawsze będzie ważniejsza niż słupki czy procenty. Te dla kibica pozostaną jedynie środkiem niezbędnym do spełnienia kibicowskich marzeń. Pieniądzy może przecież nie być, wtedy spółki znikną, a Cracovia i tak przetrwa tak jak to było przez ostatnie dziesiątki lat. A jak będzie wyglądała - to już zupełnie inna historia. Dla zahartowanych przez lata upokorzeń i tułaczki Pasiaków nie aż tak tragiczna.

Craco

VII kolejka (Polonia Warszawa)

1. Giza
2. Baran
3. Cabaj
4. Bania
5. Drumlak

II kolejka (GKS Katowice)

1. Cabaj
2. Citko
3. Przytuła
4. Drumlak
5. Węgrzyn



26 pkt

Marcin Bojarski



19

Paweł Drumlak



19

Marcin Cabaj



17

Piotr Giza



11

Kazimierz Węgrzyn

6. Paweł Nowak - 10
7. Piotr Bania - 9
8. Arkadiusz Baran - 7
Marek Citko

10. Sławomir Olszewski - 6
11. Krzysztof Radwański - 3
Krzysztof Przytuła
13. Łukasz Skrzyński - 2

PIŁKARZ SEZONU



Wielkie święto!





Boski Gizmo!!!



Wojtek Ankowski wraca do formy

Na obcej ziemi

Jeszcze półtora roku temu kibice Cracovii nosili go na rękach. Dziś król strzelców IV grupy III sezonu 2002/03 zakotwiczył się w biało-stockiej Jagiellonii. Od stadionu przy Kałuży dzieli go teraz ponad 500 kilometrów.

22 bramki w III lidze, znakomita forma, świetny instykt strzelecki. Grając w Pasach dwa sezony temu pupil trenera Stawowego Wojciech Ankowski przeżywał chwile chwali. „Ana strzeli wszystko” – mówiono wówczas na trybunach przy Kałuży i nie były to z pewnością opinie bezzasadne. Po strzałach Ankowskiego w światło bramki piłka wpadała z nieprawdopodobnych wręcz sytuacji. Ostatnie bramki na III-ligowych boiskach Ana

dzieli, że partaczane sytuacje nie były winą słabej dyspozycji zawodnika, wynikały jedynie z kwestii czysto psychicznych. Sezon jednak toczył się dalej, Cracovia rozpoczęła walkę o awans, bardziej skuteczny w ataku okazał się choćby Piotr Bania. II-ligowych meczów w koszulce w biało-czerwone pasy Ankowski zagrał ledwie 10, z czego tylko 2 w pełnym wymiarze minut. Rundę wiosenną spędził zaś na leczeniu kontuzji i grzaniu ła-



wbił słabej Nidzie Pińczów w pieczętującym awans na zaplecze ekstraklasy meczu. Później zmieniło się sporo. Jeszcze w inauguracyjnym III-ligowym sezon w odrodzonej pod sztandarem ComArchu Cracovii meczu przeciwko Polarowi Wrocław pierwszą bramkę strzelił właśnie bohater tego tekstu. Pewnie wykorzystał karnego a Cracovia wygrała 2:0. Szybko jednak okazało się, że strzelać bramki solidnym III-ligowcom nie jest już tak łatwo jak drużynom pokroju LZS Niedźwiedź, Lewartu Lubartów czy tady Biłgoraj.

Żądni natychmiastowych zwycięstw kibice zaczęli psiożyć na swego niedawnego idola. Ten zaś grając pod wielką presją załkował się kompletnie tracąc powoli zaufanie trenera Stawowego. Czary goryczy dopełniła sytuacja z meczu z Arką Gdynie, gdzie z odległości metra Ana nie był w stanie pokonać bramkarza rywali. Wszyscy wie-

ki rezerwowych, Cracovia zdołała awansować do ekstraklasy, Ankowski pozostał w II lidze. Już nie w barwach Cracovii a dość nieoczekiwanie Jagiellonii Białystok.

– Trudno porównać obecną sytuację obu drużyn – ocenia w wywiadzie dla Pasów Ankowski – Cracovia walczy teraz o ekstraklasowe punkty podczas gdy Jagiellonia o III-ligowe. Według Any Jagiellonia ma młody zespół, w którym drzemie olbrzymi potencjał. – Po słabym początku trenerowi udało się dobrze poukładać grę drużyny pod kątem zadań taktycznych, zarówno indywidualnych, jak i całego zespołu. Efekt punktowy i wysoka pozycja w tabeli nie są dziełem przypadku. Jak twierdzi wciąż popularny wśród kibiców Pasów Ana atmosfera w drużynie Jagiellonii jest znakomita. – Zawodnicy przyjęli mnie bardzo dobrze – wspomina. O Cracovii Wojtek jednak nie zapomina. – Na bieżąco śle-

dzę wyniki Pasów, oglądam też mecze kolegów w Canal+. Ponadto wybieram się na mecz z Amiką do Krakowa – zapowiada piłkarz, który wraca do rodzinnego Krakowa na zimową przerwę w rozgrywkach. Zresztą o bieżące informacje z zespołu Cracovii nie jest mu trudno. – Cały czas mam kontakt z chłopakami, zwłaszcza z Baniowym i Wąskim – uśmiecha się Ana – często do siebie dzwoniemy.

Czy nie jest mu żal, że trener Stawowy nie postawił na niego w dalszej perspektywie w Pasach? – Było mi bardzo żal, gdy opuściłem Kraków wspomina Wojtek – zdecydowałem się na wypożyczenie, gdyż uznałem, że w Jagiellonii łatwiej będzie mi wywalczyć miejsce w podstawowej jedenastce, a po rundzie straconej przez kontuzję potrzebowałem grać w piłkę. Jak na razie cel ten spełni się połowicznie. – Trener Białostoczan stawia na innych zawodników na mojej pozycji – narzeka Ankowski. Idol pasiastej widowni spędza więc aktywnie czas na treningach i cierpliwie czeka na swoją szansę. – Przed sezonem zarząd klubu stawiał za cel miejsce w pierwszej szóstce – snuje domysły – teraz runda jest już na finiszu, w trakcie przerwy zimowej prezesa z pewnością wytyczą nowe cele. Według zapowiedzi władarzy Jagiellonii klub w niedalekiej przyszłości ma zagrozić w ekstraklasie. W tym właśnie Ana upatruje swoją szansę. Optymistycznie na przyszłość klubu patrzą też kibice żółto-czerwonych, którzy zresztą bardzo ciepło przyjęli nowego piłkarza, wypożyczonego bądź co bądź z niechęcią w Białymstoku Cracovii. – W Krakowie miałem przez cały czas kontakt z kibicami – wspomina z rozrzewieniem Ankowski – tutaj ten kontakt jest bardzo sporadyczny. Ocenia jednak, że specyficzny klimat, fanatyzm i gorąca atmosfera na meczach Pasów jest nieporównywalna do tej na Jagiellonii.

– Moim cichym marzeniem jest wrócić do Krakowa i znowu przywdziać koszulkę w biało-czerwone pasy – przyznaje Wojtek – zdaje sobie jednak sprawę, że trudno będzie mi to osiągnąć siedząc na ławce w Białymstoku. Zapewnia, że pobyt w Jagiellonii traktuje jako pewien etap w swoim życiu, pracuje bardzo ciężko aby powrócić do dobrej dyspozycji. – Życzę trenerom, piłkarzom, działaczom i kibicom Cracovii samych zwycięstw, wspaniałej atmosfery na meczach i 3 punktów w wiosennych derbach – kończy Ana. Redakcji Pasów wypada zatem życzyć Wojtkowi samych sukcesów, powrotu do formy i rychłego powrotu do Krakowa. Na trybunach przy Kałuży zobaczymy go już na meczu z wronieckimi kuchenkami.

Ro Man

Zapraszamy
do naszych hurtowni:

Kraków
ul. Christo Botewa 32
tel. 012 651 10 50
fax 012 651 10 60

Wałbrzych
ul. Wrocławska 130
tel./fax 074 840 82 25
tel. 074 840 82 26

Pabianice
Porszewice 18 s
tel./fax 042 211 45 12
tel. 042 211 50 88
biuro@greektrade.com.pl
www.greektrade.com.pl



Greek Trade Sp. z o.o. jest firmą handlową specjalizującą się w imporcie i eksporcie szerokiej gamy produktów pochodzących z całego świata.

Oferujemy:

- świeże i przetworzone owoce i warzywa w detalicznych opakowaniach,
- mrożone warzywa i owoce,
- komponenty dla cukiernictwa i gastronomii,
- półprodukty do produkcji dżemów, soków, napojów, wsadów do jogurtów i lodów.

Gwarantujemy wysoką jakość produktów i profesjonalną obsługę klienta.

 **GREEK TRADE** SP. Z O.O.


Hotel Orient
★★★★

HOTEL ORIENT
31-589 Kraków, ul. Sołtysowska 25a
tel. +48/12/646 91 00, fax +48/12/646 92 02
www.hotelorient.pl; e-mail: sekretariat@hotelorient.pl

Hotel Orient oferuje:

◆ 120 miejsc noclegowych w tym:
3 pokoje studio, 54 pokoje jedno- i dwuosobowe, pokój dla osób niepełnosprawnych; wszystkie pomieszczenia są klimatyzowane, wyposażone w TV-SAT, telefon, minibar oraz dostęp do internetu;

- ◆ Sale konferencyjno-szkoleniowe z pełnym wyposażeniem, mogące zmieścić do 200 osób;
- ◆ Salę bankietową do 80 miejsc;
- ◆ Restaurację hotelową dla 80 osób;
- ◆ Aperitif-bar i klub nocny.
- ◆ **Zaplecze rekreacyjne z: basenem, sauną, solarium, jacuzzi, fitness, masażami.**

- ◆ Hotel zaprasza swoich gości do salonu fryzjerskiego oraz kiosku z pamiątkami i prasą.
- ◆ **W sezonie letnim imprezy plenerowe w ogrodzie grillowym.**
- ◆ **Ponadto dla samochodów i autokarów oferujemy bezpieczne i wygodne parkingi.**
- ◆ **Honorujemy karty płatnicze.**



Systemy ogrzewania murawy boisk piłkarskich



aquatherm-Polska

aquatherm-Polska, Jacek Ligaszewski
ul. Puławska 538, 02-884 Warszawa
tel. (022) 321 00 00, fax (022) 321 00 20
e-mail: biuro@aquatherm.com.pl
www.aquatherm.com.pl

Doświadczenie na boiskach całego świata!



Stadion w Leverkusen, Niemcy



Stadion Centralny w Lipsku, Niemcy



Stadion Centralny w Reykiawiku, Islandia



Stadion w Czechach



Stadion "Saturn" w Moskwie, Rosja



Stadion Arena "AufSchalke" w Gelsenkirchen, Niemcy

Niedoceniony w Cracovii

W 1973 roku głośny był transfer II-ligowego piłkarza Cracovii Benona Szostakowskiego do... III-ligowej Stali Stocznia Szczecin. Mało kto wtedy przypuszczał, że Cracovia straciła wówczas tak wspaniałego napastnika. Wszyscy natomiast smucili się, że wraz z Szostakowskim do Szczecina przenosi się jego żona Danuta I-ligowa piłkarka ręczna Wandy Nowa Huta, która wydatnie wzmocniła szczecińską Pogon, zamiast cieszyć swą grą pasywnych fanów szczypiorniaka.

Szostakowski miał grać w III lidze, ale już na miejscu okazało się, że na skutek reorganizacji centralnych rozgrywek, występować będzie w klasie okręgowej. Jednak po upływie sezonu, głównie dzięki gradowi bramek strzelonych przez Szostakowskiego, stoczniowcy zostali mistrzami „okręgówki”, a następnie po zwycięskich barażach z Gryfem Słupsk i Olimpią Elbląg znaleźli się w II lidze.

Już w pierwszym sezonie Szostakowski został królem strzelców drugiego frontu. Nic więc dziwnego, że po kolejnej rundzie zaczęli się nim interesować renomowane I-ligowe kluby jak: Górnik Zabrze, Stal Mielec i Polonia Bytom. Szostakowski postanowił jednak ... powrócić do Pogoni Szczecin.

Tak, tak powrócić, bo nawet zorientowani w temacie fani futbolu, nie pamiętali wówczas, że szybki napastnik, piłkarskiego abecadła uczył się w juniorach portowego klubu. Jego rówieśnicy trafili do I-ligowego składu Pogoni w drodze naturalnego awansu, zaś Benon musiał odbyć służbę wojskową grając w Gryfie i Elanie Toruń. Potem przez 2,5 roku grał i trenował w Cracovii pod okiem legendarnego Michała Matyasa.

W latach 1976-81 Szostakowski występował w portowej jedenastce i wraz z Leszkiem Wolskim – z którym nadzwyczaj dobrze współpracowali na boisku – na przemian strzelali bramki (głośne 3:0 z zabrzańskim Górnikiem). Przeżywał z zespołem nie tylko wznosy, ale i upadki. Pogoń spadła z ekstraklasy. Dopiero po wywalczeniu ponownego awansu szczeciński klub pozwolił Szostakowskiemu na wyjazd do walczącego o I ligę austriacką Simmeringu Wiedeń (austriackiej filii Bayeru Leverkusen). Polski napastnik strzelając ponad 20 bramek walczył przyczynił się do awansu swojej drużyny. A trzeba dodać, że grając w Austrii musiał jednocześnie pracować. Zatrudniony był w wiedeńskiej filii Bayeru i godził obowiązki magazyniera z piłkarskimi powinnościami. Z obu funkcji wywiązywał się bez zarzutu. Już po awansie, Benon zaproponował swym nowym mocodawcom piłkarskie usługi szczecińskiego pomocnika – wspomnianego Leszka Wolskiego. Dwaj przyjaciele, nie tylko z boiska, znowu byli razem. Po dwóch latach Simmering mimo wzmocnienia spadł do II ligi. Szostakowski przeszedł do I-ligowej Admiry Wacker i po kolejnych trzech latach jako grający asystent Bogdana Maształera wyładował w III-ligowym Zwettl. W Austrii występował w jednej z drużyn z późniejszą gwiazdą Bundesligi Tonym Polsterem, a mierzył się z takimi tuzami futbolu jak Hans Krankl, Herbert Prohaska czy Antonym Panenka.

Po zakończeniu profesjonalnej kariery piłkarskiej i powrocie do Szczecina, jako jeden z pierwszych polskich internacjonistów objął funkcję kierownika drużyny Pogoni. Wraz z ze swymi młodszymi kolegami i starym wyga Leszkiem Jezierskim, Szostakowski wtedy osiągnął wtedy swój bodaj największy sukces. Pogoń wywalczyła tytuł wicemistrza Polski. Zaraz potem odszedł Jezierski, odszedł też Szostakowski nie mogąc pogodzić się z roztrwaniem dorobku klubu. Benon Szostakowski długo jeszcze grał lidze amatorskiej, z dumą i satysfakcją przeżywał także pierwsze sportowe sukcesy córki Aleksandry, która jak kiedyś jej mama, grała w piłkę ręczną w MKS Kusy.

Benon Szostakowski obecnie rzadziej odwiedza stadiony sportowe z dwóch powodów. Po pierwsze nie pozwalają mu na to obowiązki zawodowe i rodzinne (dwójka uroczych wnuków), po drugie przed kilku laty, gdy siedział na trybunach przy ul. Twardowskiego zwrócił uwagę pijanemu małolatom, że nie wolno rzucać butelek na murawę. Pięciu wyrostków – w odpowiedzi – rzuciło się na niego z piéciami. Były piłkarz i idol kibiców z Krakowa i Szczecina, bez trudu i pomocy Policji, dał sobie radę z chuliganami, ale coś w nim pękło i przestał regularnie odwiedzać stadiony piłkarskie.

histeryk



Nowoczesne kuchnie



Biuro:

34-144 Izdebnik 469
woj. małopolskie
tel./fax (033) 876 32 94
(033) 876 33 73
e-mail: biuro@rys.com.pl

Salon firmowy:

34-144 Izdebnik 47
woj. małopolskie
tel. (033) 876 32 77

Salon firmowy:

Centrum Handlowe
Witek



Stanisław Różankowski

ur. 25.01.1925r zm. 30.06.2004

Wychowanek Cracovii 1937-1939.

Gracz Dalnu Myślenice 1939-1940.

Piłkarz I drużyny Cracovii 1945-1952.

rozegrał 126 spotkań



Stasiu dwunastoletni chłopiec, tak jak inni ugał się za piłką na Błoniach. Pewnego razu, a było to w lecie 1937 roku, podszedł do niego łowca talentów piłkarskich Ignacy Książek i powiedział: „Widzę że masz smykałkę do piłki. Choć ze mną, będziesz grał w trampkarzach Cracovii”. Mały Staś ucieszył się, bo wiedział, że w tym klubie znajdzie opiekę trenerską i przy wyłożonej pracy na treningach może kiedyś zostać czołowym piłkarzem. I gdy w 1937 roku zagrał w przedmeczku Cracovia – Ruch i tam swoją postawą pokazał, że wiele umie, wydawało się, iż niedługo może awansować do pierwszej drużyny. Tymczasem po dwóch latach wybuchła II wojna światowa i zamiast spełnienia marzeń doświadczył represji hitlerowskiego okupanta.

W 1940 roku został wywieziony na przymusowe roboty do Jugosławii. Tam w wolnych chwilach grał w piłkę dla przyjemności. W 1943 roku powrócił do kraju i zamieszkał Myślenicach. Grał w Dalni wraz ze starszym o dwa lata bratem Eugeniuszem, który w latach 1937-1939 występował w krakowskim Wawelu. W 1945 roku obaj bracia trafili do Cracovii i na stałe zadomowili się w pierwszej drużynie. Obydwaj dobrze zbudowani, wysocy i zwinni posiadali nienaganną technikę. Eugeniusz silny jak tur był postrachem bramkarzy, gdyż celne strzały z obu nóg, a zwłaszcza lewej. Bramkarz Wisły mówił, że bardzo się go boi. Stanisław był mistrzem w grze głową, dzięki czemu 80 % zdobytych bramek uzyskał właśnie w ten sposób. Czy się tego nauczył, wytrenował? „Nie, tego nauczyć się nie da. Można się trochę poduczyć, ale przede wszystkim trzeba mieć wrodzoną predyspozycję do przyjęcia piłki na głowę widząc którąś leci. Następnie musi się ją w odpowiedni sposób skierować do bramki. To wszystko dzieje się bardzo szybko, w wysoku do piłki – powiedział Stanisław Różankowski.

Dzięki niesamowitemu zmysłowi i doskonałości gry głową, zdobywał większość goli dla Cracovii, w której grał do 1952 roku dwa lata dłużej od swojego brata. Miał wówczas 27 lat i mógł kontynuować karierę. Dlaczego więc zrezygnował? Oto co powiedział: „nie miałem równej formy, gdyż nie mogłem uczestniczyć w większości treningów. Pracowałem, jeżdżąc samochodem na długich trasach. Poza tym już nie grała Cracovia w paslasytch koszulkach, tylko ogniwo, w zupełnie innych złotych”. Mimo, iż ligowych i towarzyskich meczach grał po wojnie tylko siedem lat w Cracovii rozegrał 126 spotkań. Występował też wielokrotnie w reprezentacji Krakowa, najbardziej zapamiętała mecze z zagranicznymi rywalami Cracovii: Spartą i Slavią Praga z Kladnem, Kamraterna Norrköping, Partizanem Belgrad i Zieliną oraz reprezentacji Krakowa z Pragą i Morawską Ostrawą. Szczytowym Osiągnięciem braci Różankowskich było zdobycie po raz piąty w historii klubu tytułu mistrza Polski w 1948 roku oraz wicemi-

strzostwo w 1949 roku. W pamiętnym meczu z Wisłą rozegranym w dniu 6 grudnia na neutralnym stadionie Garbarni usytuowanym w miejscu, na którym stoi dziś nieczynny hotel Forum- Sofitel, już w pierwszej minucie Legutko strzelił gola dla Wisły. Cracovia nie załamała się. Jej zawodnicy strzelili trzy bramki, spośród których Różankowski II zdobył dwie. Oto zawodnicy, którzy wywalczyli największy powojenny sukces Cracovii: Henryk Bobula, Józef Tycjan, Władysław Gedek, Tadeusz Klimas, Jan Hymczak, Edward Jabłoński I,

Marian Jabłoński II, Kazimiery Kaszuba, Mieczysław Kolas, Eugeniusz Mazur, Tadeusz Parpan,

Ludwik Podwiat, Eugeniusz Różankowski I, Stanisław Różankowski II, Henryk Rybicki, Julian Radoń, Czesław Strag-Szeliga, Władysław Szewczyk, Jerzy Wiśniewski. Był to sukces, którego dotąd następcy tych piłkarzy nie osiągnęli.

Co wpłynęło na to, że zawodnicy biało czerwoni grali tak świetnie? Stanisław Różankowski wiedział dobrze: „Panowała wówczas niepowtarzalna atmosfera i mobilizacja w drużynie. Wszyscy doskonale się rozumieliśmy, bo byliśmy prawdziwymi przyjaciółmi. Mieliśmy spore umiejętności piłkarskie i chęć walki o mistrzostwo dla ukochanej Cracovii. Byliśmy czystej krwi amatorami. W wolnych chwilach spotykaliśmy się często w gronie także piłkarzy Wisły. Tylko na boisku byliśmy rywalami”. Obecnie po zdobyciu mistrzostwa polski, zawodnicy otrzymują duże gratyfikacje – Czy wówczas też coś dostali? Stanisław Różankowski powiedział: „Tak to były pamiątkowe odznaki klubowe i PZPN oraz wspólny obiad z żonami lub narzeczonymi w restauracji „Dworek” na który zaprosił nas prezes Żur O innych nagrodach nawet nie myśleliśmy. Dla nas najważniejsze było to, że my „Cracovia byliśmy mistrzem Polski”. Przywiązanie do barw klubowych spowodowało, że Stanisław Różankowski został działaczem. W odrodzonej w latach 60 – tych Cracovii był kierownikiem I drużyny, potem opracował z młodzieżą, a także pełnił funkcję członka zarządu kilku kadencji. W ostatnich kilkunastu latach był aktywnym członkiem prezydium Rady Seniorów. Za uzyskane wyniki sportowe i działalność dla Cracovii został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, wszystkimi złotymi odznaczeniami klubowymi, oraz złotą odznaką HONOROWY SENIOR KS CRACOVIA. Posiadał złote odznaki KOZPN PZPN.

Do ostatnich chwil życia, mimo ciężkiej choroby bywał na naszych spotkaniach, interesował się oczywiście wynikami I drużyny i cieszył się osiągnięciami. Smucił się jednak, iż lekkostleci, kolarze i młodzieżowcy z piłki nożnej, koszykówki, hokeja i piłki ręcznej kobiet pozostawieni zostali bez opieki klubu. Był gorącym orędownikiem występów biało-czerwonych piłkarzy w białych spodenkach, o co często upominał się. **Seweryn Ratajczak**



O co walczymy? Dokąd zmierzamy?

Odpowiedzi już w następnym numerze „Pasów”.



Ja Stanowski twierdzą...

To była lekcja pokory

Przed tygodniem w Katowicach przecierałem oczy ze zdumienia. Tak źle grających krakowian nie widziałem jeszcze tej jesieni.

Można przegrać mecz, ale po walce. Wtedy nikt do nikogo nie będzie miał pretensji. Rywal był tego dnia mocniejszy. Zrobiliśmy wszystko co było w naszej mocy, ale przeciwnik miał więcej atutów. W Katowicach zabrakło wszystkiego – umiejętności, serca do gry „Pasy”, jak się to mówi, przeszły obok gry.

Dla piłkarzy Cracovii mecz w Katowicach był testem dojrzałości piłkarskiej. Czy potrafią udźwignąć rolę faworyta? Okazało się, że zespół, który przez wielu fachowców akrzyknęty został rewelacją rozgrywek, nie sprostał w Katowicach zadaniu.

Dlaczego? Moim zdaniem wytłumaczenie jest tylko jedno – krakowianie nie przystąpili do meczu tak zdeterminowani jak przed spotkaniami z Wisłą czy Groclinem. Choć przed meczem krakowscy piłkarze zapewniali, że nie lekceważą rywala.

Baisko zweryfikowało ich słowa. Ten mecz uświadomił wszystkim, działaczom, trenerowi Wojciechowi Stawowemu, a przede wszystkim samym piłkarzom – jak wiele trzeba jeszcze potu wylać na treningach, by Cracovia stała się dobrym, klasowym zespołem.

Piłkarze po meczu bili się w piersi. To trochę za mało. Dla mnie podstawowym pytaniem jest – czy z tej lekcji pokory potrafią wyciągnąć wnioski?

Już dzisiaj mecz z Wisłą Płock przyniesie odpowiedź na to pytanie.

Thier
Małopolanka
 NATURALNA WODA ŹRÓDLANA



Naturalna woda źródłana z dostawą do firm i domów

Dział Sprzedaży: 0121 387 70 24, 0804 751 800

WAGAŻYN SYMPATYKÓW CRACOVII

PASY

**REKLAMUJĄC
 SIĘ W „PASACH”
 WSPIERASZ
 CRACOVIE**

BIURO
plus
 www.biuroplus.pl

MATERIAŁY BIUROWE



NAJBLIŻEJ KLIENTA W NAJKRÓTSZYM CZASIE!

KRAKÓW
 ul. Bonarka 21

Zamówienia na telefon

012 296 45 25

Bezpłatne dostawy

INFOLINIA

0 804 28 11 44



Nie dotarli do mnie przecieki z pierwszego posiedzenia komitetu, który miał ułożyć program obchodów naszego stulecia (termin jest już kaduczo bliski: czerwiec 2006!). Jadąc jednak przed tygodniem do Katowic, na luzie, spokojny o wynik - zacząłem wybierać myśli dalej i delibrować co też ja, skromny kibol, najchętniej widziałbym w nadchodzących Sławnych Dniach Przesławnej Setki.

Będzie Msza na Wawelu, będzie wielkie wydawnictwo jubileuszowe, będą sztandary, odznaczenia, fanfary, turniej rocznicowy etc. Ale mnie się marzyło, by całe obchody (które powinny być częścią Wielkiego Jubileuszu Krakowa - jakże to, jesteśmy klubem miejskim, a miasto obchodzi w roku 2007 swoje 750-lecie - rozpoczęły się już w południe 1 stycznia roku 2006 tradycyjnym ale mającym wyjątkowo piękną oprawę treningiem noworocznym. Ha! Tak, jak nigdzie indziej na świecie żywy człowiek nie gra co godzinę z wieży na trąbie - tak nigdzie nikt przy zdrowych i wprost przeciwnie zmysłach nie trenuje w Nowy Rok! Tylko my! My! My! W roku jubileuszu powinny więc takie treningi wyjątkowo zorganizować u siebie - na znak sympatii z Cracovią i zdrowym trybem życia - również inne kluby w Polsce, a patronować temu powinna TVP. I nie sądzę by nie patronowała, bo pomysł jest i oryginalny i pozwalający jej zwalczać tzw. mięse.

Potem, na własną 2006 powinniśmy przyjechać do Krakowa reprezentacja Lwowa, pierwszego miasta z którym rozegrała oficjal-

ne spotkanie (przy okazji doszło do strzelenia pierwszej odnotowanej przez kroniki bramki na ziemiach polskich) reprezentacja Krakowa. Po 110 latach najwyższy czas na rewanż! Przybyście z Ukrainy powinni również zostać zaproszeni na odsłonięcie na Błoniach albo w parku Jordana pomnika (no, powiedzmy: pomniczka)...nie, nie piłkarza Cracovii czy Wisły, ale anonimowego chłopaka - Polaka, Ukraińca, Żyda, Niemca czy Czecha, jednego z tych, którzy przed ponad stu laty zaczęli

NIM NAM STRZELI SETA

na naszych Błoniach i pod lwowskim Wysokim Zamkiem kopać piłkę. Chłopaka w gimnazjalnym mundurku, z gimnazjalną czapką na głowie - bo tak się wtedy grało... Koszta takiego pomniczka wyniosły by na moje oko jakieś 8 - 9 tys. dolarów, co nie jest kwotą rzucającą na kolana, tym bardziej, że można by znaleźć sponsora...

A potem, już sami, rozdzielnie, wyłącznie w pastasym towarzystwie pojechalibyśmy do Watykanu, gdzie drużyna Wójciecha Stawego rozegrała by pierwszy w dziejach tego państwa oficjalny mecz z równie pastaszą

gwardią papieską. Niby dlaczego nie? Miejsce by się znalazło, piłka też, a proszę mi pokazać choćby jedną stację telewizyjną na świecie, której by to wydarzenie nie zainteresowało. Osobliwie, że - zawsze można pomarzyć - w oknie pałacu pojawiłby się na pewno - choćby na krótko - Honorowy Członek naszego klubu!...

No? No? No?

Po dłuższym namyśle z listy marzeń wykreśliłem, choć z bólem, ostatni pomysł. Zamarzyło mi się otóż, że Jubileusz 100-lecia Cracovia uczci Wielkim Balem Pojednania i Integracji w pomieszczeniach recepcyjnych klasztoru SS Norbertanek na Zwierzynicy. Oczymu wyobraźni widziałem już naszego Profesora wyciągającego z ukłonem macezce przełożonej kartę wstępu na trybunę honorową (ważną również na mecze pucharowe), prezesa Pawła Misiora szarmancko emulującego siostrę szafarkę, Piotra Banię thymaczącego przywódczynie w klubowy, profesorski szalik siostrze furfiance zawikości systemu 4 - 4 - 2...

Potem wszyscy przeszliby do Wierzyńka, gdzie macezka przełożona złożyłaby stosowną deklarację: - No dobrze, już dobrze, kopcie sobie spokojnie, tylko żeby oni tak brzydko nie mówili na trybunach!...

Coś mi się jednak wydaje, że z realizacją tego pomysłu byłyby niejaki kłopoty. Wszystkie inne uważam za całkowicie możliwe.

Leszek Mazan



CRACOVIA NA SCENIE KAMERALNEJ

To nie dowcip. Elementem scenicznym spektaklu Rondo, wystawionego przez szwajcarską grupę Velma na Scenie Kameralnej Starego Teatru, było pojawienie się jednego z członków zespołu: w koszulce zawodnika MKS CRACOVIA. Spektakl odbył się 29.10.04 w ramach organizowanego przez Stary Teatr w Krakowie Intermedialnego Forum Teatru baz@rt.fr.

Velma w składzie Sarah Duc, Arantxa Martinez, Christian Garcia, Eduardo Mont de Palol, Stéphane Vecchione to założony siedem lat temu w Lozannie kwintet, którego twórczość trudno przyporządkować konkretnej dziedzinie sztuki. Ich spektakle to połączenie muzyki, tańca, teatru, scen wizualnych, a nawet kabaretu. Tego typu koncertem - performancem jest właśnie Rondo. Zapytani, skąd pomysł włączenia do sztuki kostiumu zawodnika Cracovii, artyści odpowiedzieli: Football to jeden z najpopularniejszych sportów świata. Każda wielka aglomeracja posiada własną, reprezentującą ją drużynę piłkarską. W każdym z miast w których gramy, za jeden z elementów scenicznych służy koszulka jego drużyny. To coś w

rodzaju więzi między nami a miejscem w którym odbywa się spektakl. Nazwa drużyny, która wybraliśmy, jest nierozdzielnie związana z nazwą miasta (Cracowie, fr), które będziemy bardzo mile wspominać.

Występ Velmy w ramach baz@rtu zazębia się z ich tournée promującym płytę Ludwig (Namseika, 2003). Kraków jest szesnastym miastem, w którym artyści dali występ (stąd też numer 16 na koszulce). Jak wszystkie pozostałe, koszulka Cracovii trafi po zakończeniu trasy do archiwum zespołu. Zajmie tam miejsce szczególne, ponieważ wystawienie Rondo w Starym Teatrze zamyka na pewien czas występy zespołu. Artyści myślą już o kolejnym projekcie. Niewykluczone, że w ramach promującej go trasy znów zawitają do Krakowa.

Małgorzata Zadorożna

Więcej o zespole:
www.velma.ch
www.pro-helvetia.pl

Pierońskie Hanysy

Ze stadionu w Katowicach wychodziliśmy w ponurych nastrojach. - Myślałem, że włożymy im „piątkę”, a nas powieźli - mówił jeden z kibiców „Cracovii”. - Mało, że w plecy to jeszcze kasa poszła się walić - usłyszałem za sobą. - Postawiłeś na zwycięstwo? Dużo? - zapytał ze słyszalną w głosie troską kompan hazardzisty. Odpowiedzią było milczenie. Zdaje się, że jednak było tego trochę.

Jeszcze inny kibic szukał nerwowo czegoś po kieszeniach. W końcu znalazł. Jakis papier. Popatrzył na niego i wybuchł. W tym miejscu padło kilka zdań, w których cenzuralne były tylko chwile, kiedy kibic nabierał powietrza, by kontynuować swoją litanię przekleństw. Jak się okazało, spiesząc na mecz zostawił samochód na parkingu strzeżonym, a teraz dostrzegł, że ta ekstrawagancja będzie go kosztować więcej niż bilet i dojazd do Katowic.

Gdyby „Cracovia” wygrała zapewne godniej przeżyłby ten wydatek, ale nie wygrała, więc dawał upust swojej wściekłości. Zdaje się, że w drodze po samochód odzyskał wewnętrzną równowagę, bo media nie

doniosły o próbie zamordowania właściciela parkingu.

Kto chciał podreperować swoją psychiczną kondycję, niech chwali Boga, że do Katowic się nie wybrał. Ten, kto już z nadszarpniętą psychiką pojechał na Śląsk, wrócił zapewne w stanie głębokiej depresji. Cena miłości do piłki nożnej jest jednak straszna.

To, co się działo na boisku, to był przynębiający spektakl. I nie ma co wyrzekać na sędziego, na pogodę czy inne siły nadprzyrodzone. „Cracovia” zagrała beznadziejnie i przegrała.

Mimo, że mecz słaby a stadion GKS-u przypomina ruinę, to jednak był optymistyczny akcent. To kibice. Nam, co prawda, nie dane było się cieszyć i w chwili żalu nawtykaliśmy nieco fanom „Gieksy”, ale przyznać trzeba, że szacunek im się należy jak psu zupa.

W ostatniej kolejce, GKS został zde-molowany 7:0 przez Zagłębie Lubin, a jednak te kilka tysięcy „Pierońskich Hanysów” (jak sami się nazywali na ogromnej fladze, którą opuścili z dachu nad swoją trybuną) przyszło i pięknie zagrzewało swoich do walki. Popracowali nad oprawą, oj popracowali.

Tylko jedno wzbudziło mój niesmak. Spalenie wyłożonych na ogrodzeniu

szalików innych drużyn. Tego zwyczaju, coraz popularniejszego, nie akceptuję. Dlaczego? Bez względu na okoliczności warto, abyśmy, my kibice, nawzajem się docenili. Bo cóż nam innego zostało?

Piłkarze przychodzą i odchodzą z klubów. To naturalna kolej rzeczy. Przywiązanie graczy do barw klubowych to sprawa przeszłości. Działacze klubowi? Różnie z nimi bywa. PZPN? Dajmy spokój. Nie ma, o czym mówić.

W tej kolejce ligowej sędziowie Żyro, Cwalina i Małek znów pokazali, że przyzwoitość jest im obca i odegrali niezapomniane role. Nie po raz pierwszy i zapewne nie ostatni, bo dotychczasowa ich bezkarność jest jakże wymowna. I to nie cieszy, bo dziś trafiło na jednych, w następnej kolejce możemy to być my.

Najbardziej bezinteresowni pozostają w tym cyrku kibice. To oni tulają się za swoimi drużynami po całej Polsce, to oni zdzierają gardła dopingując i oni przeżywają zwycięstwa i porażki. I to bez względu na to, której drużynie zapredali serce i jaki szalik otula im szyję. I bez nich te koszmarnie wyglądające stadiony nie miałyby najmniejszego sensu. I dlatego nie spalę nigdy żadnego szalika.

Mariusz Surowski

Kolejna podróż z Panem Bronkiem taksówkarzem z Krakowa przebiegała w smutnej atmosferze. Doskonale potrafi zrozumieć, że niepowodzenie związane z ostatnim meczem może dla kogoś trwać znacznie dłużej niż do następnego dnia.

Paweł Drumlak

Tania sensacja

Choć minęło już trochę czasu od przegranego meczu ciężko mi o tym zapomnieć. Zdaję sobie sprawę jak wiele straciłszy budując w ostatnim czasie wizerunek naszej gry i stylu jaki był prezentowany. Moglibyśmy tak siedzieć i zastanawiać się godzinami szukając powodów porażki lecz akurat w tym przypadku jakoś nie znajduję racjonalnego wytłumaczenia. Czemu tak jest, że w momencie przegranej wielu osądza i na siłę stara się znaleźć przyczynę?

Cechą charakterystyczną właśnie wielu Polaków jest łatwość do oceniania niepowodzeń. Do szukania przyczyn i głoszenia wielkich sensacji jako tych właściwych i niepodważalnych.

Czy porażka i świadomość nasza - zawodników nie jest dla tych osób wystarczająca do rozliczenia nas? Czy chęć przedstawienia zespołu z mało wiarygodnego źródła odnośnie picia i balowania przed samym meczem ma poprawić atmosferę w zespole, podnieść morale i dać odpowiedź dlaczego doszło do porażki.

Nie boimy się krytyki dotyczącej zespołu, jesteśmy otwarci na nią jeśli to ma poprawić to co robimy choć wiadomo, że najważniejsza jest dla nas opinia trenera.

Takie jednak insynuacje i tworzenie fikcji jest mało profesjonalne tym bardziej, że zamieszcza je gazeta mająca opinię bardzo wiarygodnego źródła informacji.

Jak czują się teraz osoby, które swego czasu w kolejnym udanym sezonie Małyszka spisywały go na straty na podstawie kilku nieudanych skoków?

Taki jest właśnie urok sportu pełnego niespodzianek dla jednych miłych dla drugich nie. Żałuję, że tych ostatnich doświadczyliśmy właśnie my.

Przyzwyczajaliśmy kibiców, osoby śledzące mecze Cracovii, że spotkania dostarczają emocji, wrażeń - poprzeczka zawisa wysoko.

Dla mnie jest to, więc niewytłumaczalne, że tak to się potoczyło. Czemu to się stało dociera do nas po fakcie, lecz wśród wielu już opinii odnośnie meczu ciężko z tym przejść do normalności. Nie trzeba nam dodatkowych sensacji by wiedzieć, że zawiedliśmy na całej linii. Może tym trudniej jest to zrozumieć, że nic nie wskazywało na to przed meczem, że akurat w tym dniu będziemy prezentować się tak słabo. Wielokrotnie w momentach niespodzianek a taką jest na pewno nasza porażka w Katowicach pojawiają się stwierdzenia o lekcewa-



żeniu itp. Tak jest najprościej to tłumaczyć. Mogę mówić za siebie, ale poznałem już tę drużynę, osoby, które ją tworzą i wiem, że o tym nie może być mowy.

Więc co? Możliwość dołączenia do grona zespołów mających walczyć o najwyższe lokaty miałyby sparaliżować zespół?

Uważam, że nie. Ponieważ każdego traktujemy tak samo. Dla nas nie jest ważne, z kim ale to, że mamy grać swoją piłkę, narzucić swój styl i wygrywać spotkania. Tak się nie stało tym razem i tym bardziej jest to dla nas dotkliwie.

Nie pozostaje nic innego jak zapomnieć o tym i przystąpić do następnego spotkania z przekonaniem, że jest jeszcze wiele do zyskania i poprawy nastrojów.

Mamy trzy mecze i jesteśmy w stanie je wygrać nie patrząc na tabelę, ale na to, że grać potrafimy. Wierzę, że tak się stanie i znowu będzie głośno na stadionie dzięki kibicom i o Cracovii jako zespole mającym polot i fantazję a wieści o naszym klubie i zawodnikach będą wiązać się z wiarygodnymi i sprawdzonymi faktami nie mającymi nic wspólnego z tanią sensacją.



Firma
Handlowo-
Usługowa
HEKTOR

OCHRONA MIENIA
SPRZĄTANIE

30-732 Kraków,
ul. Gliniana 15/86
tel./fax (012) 653 42 59,
e-mail: hektor7@op.pl

5% rabatu

**„WYSPA
SKARBÓW”**

Meble używane
z Niemiec i Holandii.
Centrum Handlowe
Świt os. Teatralne 10

DRUKI BEZADRESOWE
to najprostsza forma reklamy

Poczta Polska doręcza druki bezadresowe
(złotki, broszury, kupony, itp.)
do wszystkich potencjalnych klientów
na terenie wskazanego przez nadawcę obszaru
np.: województwa, miasta, dzielnicy, osiedla, ulicy.

Pocztex
Krajowa Poczta Polska

POCZTEX to:
- AKTYWNY SERWIS
- NAJWYŻSZY Z MOŻLIWYCH TERMINÓW DOKONANIA
- BEZPŁATNY DOSTĘP DO POCZTY

Wykazy adresowe pod numer telefonu:

0 804 104 104

o Kanceli Poczty Polskiej
oddziały: Poczta (z przesyłką)
o domu lub siedziby firmy

TWOJA PRZESYŁKA W DOBRYCH RĘKACH:

POCZTEX doręczamy:

NA SDO
PORANKI
POLKONIE
STANDARD

Rejonowy Urząd Poczty w Krakowie
os. Złotej Jaskini 7, 31-525 Kraków
tel. 0 12 648 27 92

TWOJE BEZPIECZENSTWO GWARANTUJE

SUPOBER

WYKONAWCA: BARTŁÓMIEJ SUPOBER - UL. GLINIANA 15/86

- Autoryzowany serwis i dystrybutor gaśnic
- Pomiary ciśnienia i wydajności hydrantów
- Wyposażanie obiektów w sprzęt gaśniczy oraz znaki ewakuacji i p.poż.
- Artykuły ochrony p.poż. i bhp
- Doradztwo i usługi w zakresie p.poż i bhp
- Urządzenia gaśnicze FE-36
- Pyrocool - spraye gaśnicze

Kraków, ul. Kapelanka 11
tel./fax (012) 269 21 60
kom. 0602 374 014
www.supober.pl
e-mail: biuro@supober.pl



McArthur
BUTY SPORTOWE



www.mcarthur.com.pl

GABINET STOMATOLOGICZNY



lek. stom. Michał Sowa
lek. stom. Andrzej Bill

PEŁNY ZAKRES LECZENIA M.IN.:

• PROTETYKA • CHIRURGIA • ORTODONCJA • RENTGEN

WIELICZKA, ul. Szpunara 24a

Gabinet czynny: pon.-pt 9⁰⁰-21⁰⁰, sob. 9⁰⁰-13⁰⁰
tel. 291-55-45, www.stomatolog.biz.pl



Biś Computers
pasiaste komputery

Kraków • ul. Smoleńsk 25 • tel: (12) 2927890 • www.bis.krakow.pl

intel Product Integrator

Microsoft Partner Handlowy

autodesk authorized systems center

◆ Usługi finansowe ◆ Usługi projektowe
 ◆ Nieruchomości ◆ Inwestycje
EURO FINANSE
 PL. NA STAWACH 3, 30-107 Kraków

LEASINGI:

● NIERUCHOMOŚCI ● ŚRODKÓW TRANSPORTU ● MASZYN, LINII
 TECHNOLOGICZNYCH ● PRZEDSIĘBIORSTW ● ZWROTNE

KREDYTY: ● DLA OSÓB ● DLA FIRM ● HIPOTECZNE
DODATKOWO: ● PROJEKTY BUDOWLANE ● LEGALIZACJA
 INWESTYCJI ● POZYSKIWANIE NIERUCHOMOŚCI

Skorzystaj z naszych usług... i strzel gola konkurencji!
 tel. 421 31 10, 421 30 22, fax. 422 13 60,
 tel. kom. 501 702 686, 501 380 999, 501 433 489

**KLUB DZIENNIKARZY
 „POD GRUSZKĄ”**

Restauracja

zaprasza
 do stylowych XIV - wiecznych
 wnętrz z widokiem
 na krakowski Rynek



W domowej atmosferze serwujemy fantastyczne dania kuchni polskiej i europejskiej.
 W unikalnej scenerii organizujemy wesela, przyjęcia okolicznościowe, bankiety.

Restauracja „Pod Gruszką”, 31-011 Kraków, ul. Szczepińska 1
 tel. (012) 422-88-96, fax (012) 421-02-42

Wydawca: Stowarzyszenie

„Cracovia - Grupa 100”

Redaktor wydania:

Marek Pieniążek
 marek.pieniazek@cracovia.pl

Skład redakcji:

Paweł Rachwański
 pawel.rachwalski@cracovia.pl

Dariusz Guzik, Krzysztof Sabor,
 Robert Halastra, Ines, Rafał
 Romanowski, Robert Makowski,
 Paweł Drumlak

Projekt plastyczny: Ryszard Szokalski

Foto: Biś/www.terazpasy.net, Edward
 Karczmarek, Stanisław Malec;

Korespondencję prosimy kierować na
 adres klubu: Magazyn „Pasy”.

MKS Cracovia SSA,
 ul. Wielicka 101, 30-552 Kraków,
 e-mail: klub@cracovia.pl

**Opiekun Medyczny
 MKS CRACOVIA :**

KRAKÓW:

ul. Rogozińskiego 12 tel: 412 24 59
 ul. Barska 12 tel: 266 96 65
 ul. Rogozińskiego 5 tel: 417 33 77

Przychodnia Profesorów i Docentów:
 ul. Rzeźnicza 2 tel: 422 41 06

www.medicina.pl

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno-Zabiegowe



MEDICINA



Ja w kwestii czytania

Lata sportowego upadku Cracovii i dominacji sąsiadki zza Błoń spowodowały w naszej świadomości chorą sytuację. Otóż na każdym kroku w rozmaitych mediach, rozmowach, wywiadach spotykamy następujący szereg nazw: Wisła i Cracovia. A przecież C jest przed W o kwestii wcześniejszych narodzin Pasów nie wspominając.

- Pamiętam jak za komuny dostaliśmy jako pracownicy telewizji na Krzemiankach nakaz, aby czytać krakowskie kluby w kolejności alfabetycznej - wspomina oddany kibic Pasów Leszek Mazan - już się ucieszyłem, że nazwę mojej Cracovii będę czytać najpierw. Nic z tego. Kazali czytać GTS Wisła i KS Cracovia. Paradoksalnie żale Mazana do dziś pozostają aktualne. Otóż w świadomości Krakowian wciąż Wisła jest klubem z większymi sukcesami, z racji tej wymienianym w pierwszej kolejności, Cracovia zaś dopiero „raczkującym”, wymienianym w kolejności drugiej. Oczywiście przyzwyczajenie to nie dotyczy kibiców Pasów, oni bowiem nawet w latach IVligowych potyczek zawsze stosowali właściwą (nie tylko pod względem alfabetu - sic!) kolejność. Chodzi jednak o reszcie ludzi niekoniecznie związanych emocjonalnie z Cracovią jak i cały, w porównaniu 45-milionowy naród polski. W przeważającej większości przypadków mówi się „Wisła i Cracovia”, „Wisła z Cracovią”, „Wisła i Cracovia”, „Wisła z Cracovią”, „Wisła i Cracovia”, zapominając o alfabetycznych i historycznych uzasadnieniach nakazujących czytanie w odwrotnej kolejności.

Mnie, jako kibicowi Cracovii nigdy nie było z tym po drodze. Mogę się jeszcze zgodzić, że w czasach III czy II li-

gi hierarchia ta była bardziej (choć dla mnie wciąż NIE) zrozumiała. Kiedy nasi piłkarze kopali piłkę na boisku Lewartu Lubartów bądź toczyli zacięte boje ze Skawinką Skawina, piłkarze Wisły byli o krok od wyeliminowania słynnego Lazio Rzym (czym zresztą chwalić się będą przez najbliższe dwie dekady). Dominacja pierwszoligowej Wisły jako klubu nieporównywalnie bardziej rozwiniętego (sportowo, organizacyjnie, marketingowo) determinowała pewne trapy w mediach, co za tym idzie w prywatnych, bądź półprywatnych rozmowach. Trudno oczekiwać, że grająca w III czy nawet w II lidze Cracovia traktowana będzie (lub kojarzona przez przeciętnego zjadacza chleba) na równi z Mistrzem Polski.

Teraz jednak, z awansem Pasów w szeregi ekstraklasy zmieniło się wiele. Trudno bowiem używać sztywnego szablona nazwanego przez mnie roboczo „Wisła - Cracovia”, w sytuacji zmogań OBU klubów w równej klasie rozgrywkowej. Szczerze mówić trafia mnie szlag, kiedy ktoś recytuje pean o wielkości piłkarskiej Krakowa mówiąc: macie dwa znakomite kluby - Wisłę i Cracovię. A właśnie że nie bratku. Mamy Cracovię i Wisłę, bowiem C leży w alfabecie przed

W, Cracovię założono w 1906 roku o ten moment wcześniej, i doprawdy obecna pozycja w tabeli z pewnością nie usprawiedliwia tejże fałszywej kolejności. Wcale nie jestem zdania, że ten wymieniony w drugiej kolejności, jest gorszy, słabszy czy brzydszej pachnie. Cracovię wymieniano jako drugą nawet niezgodnie z uchwałami, o czym znakomicie opowiada wspomniana anegdota Leszka Mazana, a jakoś przetrwała. Przetrwała tak mocno, że kiedy byłem w 1999 roku w Walencji i rozmawiałem z młodymi Hiszpanami o piłce nożnej, jako znany im klub z Krakowa wymienili właśnie biedną wówczas jak mysz kościelna Cracovię, nie zaś opływającą w dostatek Wisłę. No cóż, pewnie było to przed meczami Wiselki z Lazio...

Apeluję zatem: mówmy, stosujmy szereg: „Cracovia - Wisła”, szanując zarówno zasłużony dla polskiego sportu klub z Reymonta, jak i jasno zasady rządzące naszym rodzimym językiem. C jest przed W, tak jak K jest przed T i jest to równie pewne, jak fakt, że jutro rano wstanie nowy dzień. Miejsce w tabeli Cracovii i Wisły to już zupełnie inna sprawa. W odróżnieniu od alfabetu i historii zmienia się bowiem niemalże co tydzień.

Ro Man

Fot. Bli/www.jezus.psy.pl



Nie jestem ultras, ni hools
Tym bardziej ekumeniczny
Zwykły kibic Cracovii
Z wieku trochę pikniczny

I szalik na szyję zakładam
I siadam na skraju młyna
Tam w dale Cracovia walczy
Nasza Kochana Drużyna

A zawodników ma tuzin
Nie to nie żadna pomyłka
Dwunasty wszakże to my
Biała-czerwona rodzinka

Zawodnik ten, tak jak każdy
Ma zwykle formy wahania
A jeden mankament techniczny
Prawdziwy obraz przysłania

Ja wiem, że barwy pasiaste
I wielka jest miłość doń
Lecz ta okropna przyspiewka
O starej rajfurze zza Błoni

Purystą języka nie jestem
I często zakląę, nie powiem
Lecz Wisła mi obojętna
Gdy doping potrzebny Cracovii

Do Świętej Wojny nie było okazji
Bo rywal nosa zadzierał
Antydopingu eksplozje
Większość rozgrzeszy na Derbach!!!

Gtx

Pasiaste pociechy



Mała Oliwia – Fongi



Pasiaki na olimpiadzie



ROBAN

Tanie zakupy...

Nasze sklepy:

Kraków

ul. Rynek Podgórski 15 – pow. 120 m²,
tel. (12) 2961996
ul. Słomiana 17 – pow. 160 m², tel. 0 605415507
os. Kosciuszki 65 – pow. 170 m², tel. (12) 2940694
ul. Jabłonowskich 9 – pow. 180 m², tel. (12) 4300987
os. Teatralne 19 – pow. 900 m²,
tel. (12) 6855717, 6805320
os. Piastów 41 – pow. 80 m², tel. 0 605914136
ul. Komandosów 1 – pow. 150 m², tel. 0607663410
os. Oświecenia 21 – pow. 70 m², tel. 0609126145
ul. K. Wielkiego 60 – pow. 250 m², tel. (12) 2945505
ul. Rakowicka 12 – pow. 200 m², tel. 0 607083400
ul. Długa 50 – 120 m², tel. (012) 4233226

Olkusz

ul. K. Wielkiego 12 – pow. 250 m², tel. (32) 2670696
ul. Sławkowska 5 – pow. 150 m², tel. 0 605415508

Nowy Sącz

ul. Sobieskiego 24-MERKURY – pow. 250 m²,
tel. (18) 5475157

ul. Długosza 73 – pow. 400 m², tel. 0609817276
ul. Lwowska 70a – pow. 80 m², tel. 0 605557250

Limanowa

ul. Jana Pawła II 30 – pow. 50 m², tel. 0 605570493

Rabka

ul. Kilszczaków 1 – pow. 180 m², tel. (18) 2670696

Skawina

ul. Rynek 8 – pow. 140 m², tel. 0 607083402

Bochnia

ul. K. Wielkiego 24 – 200 m², tel. 0691729139

Proszowice

al. 3-go Maja 74 – pow. 250 m², tel. 0 691729129

